

SPOTKANIA

Nr 2 (488)

WILNO

LUTY 2025

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO * PAR. ŚW. RAFAŁA * N. WILEJKA * PAR. ŚW. TERESY * PAR. NPNMP * PAR. ŚW. J. BOSCO * KALWARIA * NIEMENCZYN * PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA
K-L P.W. WNIĘBOWZIĘCIA NMP * PAR. ŚW. JÓZEFA * PAR. BŁ. J. MATULEWICZA * CZARNY BÓR * BUTRYMAŃCE * PODBORZE * SUŻANY * JASZUNY * TURGIELE *



Uzdrowienie chorych, módl się za nami!



2 lutego – Święto Ofiarowania Pańskiego
MI 3,1-4; Hbr 2,14-18;
Łk 2,22-40

Symeon z natchnienia Ducha przyszedł do świątyni.



W opisie ofiarowania starzec Symeon określony jest jako człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekujący Mesjasza. On nie tylko oczekiwał, jak wielu innych, ale wyczekiwał z pewną świętą niecierpliwością. Był cały przeniknięty Bożym Duchem, posłuszny Jego natchnieniom. Dla tego, kto jest uległy Duchowi Świętemu obca jest ociążałość. Przyszedł do świątyni i spotkał wyczekiwane Mesjasza. Symeon uczy nas wytrwałości w oczekiwaniu na Boże obietnice, wierności praktykom religijnym oraz uległości działaniu Ducha Świętego.

9 lutego – V Niedziela Zwykła
Iz 6,1-2a.3-8;
1 Kor 15,1-11;
Łk 5,1-11
Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci.

Szymon Piotr był doświadczonym rybakiem, więc doskonale wiedział, kiedy ryby biorą. Na pewno był zmęczony całonocnym bezowocnym połowem. Jednakże w tym zmęczeniu słuchał nauczania Jezusowego. Co więcej, zgodnie z poleceniem Mistrza wypłynął na głębię i zarzucił sieć, niejako odrzucając logikę i doświadczenie rybaka. Tym sposobem Piotr otworzył się na strumień spływającej nań łaski i zdumiał się hojnością Boga. Szymon Piotr uczy nas, aby w chwilach zmęczenia, frustracji czy niepowodzeń nie odcinać się od Boga, ale by Mu jeszcze bardziej zaufać i być gotowym na każde jego skinienie.

16 lutego – VI Niedziela Zwykła
Jr 17,5-8;
1 Kor 15,12.16-20;
Łk 6,17.20-26

Błogosławieni jesteście ubodzy.

Ze swej natury człowiek pragnie szczęścia, dąży ku niemu. Nieraz źle je rozumiejąc, popełnia fatalne życiowe błędy. W dzisiejszej perykopie ewangelicznej Pan Jezus naucza o szczęściu. W tekście oryginalnym jest użyte słowo „szczęśliwi” zamiast „błogosławieni”. Chrystus Pan wskazuje nam drogę do prawdziwego i trwałego szczęścia, do szczęścia, które trwa wiecznie. On sam chce być naszym szczęściem. „Nigdy nie będziesz szczęśliwy, jeżeli szczęście zależy wyłącznie od tego czy dostaniesz to, czego pragniesz. Zmień nastawienie. Pragnij tego, czego chce Bóg, a żaden człowiek nie odbierze ci radości” (apb.F.Sheen). Ścisła więź z Bogiem czyni ludzi szczęśliwymi, ponieważ ten, kto posiadał Boga i Jego przyjaźń – posiadał wszystko. Niektórzy, w szczególności święci, to zrozumieli i dla Niego „zostawili wszystko, co posiadali”. „Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki”.

23 lutego – VII Niedziela Zwykła
1Sm 26,2.7-9.12-13.22-23
1 Kor 15,45-49;
Łk 6,27-38

Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie.

Jest to złota zasada chrześcijańskiego postępowania. A złoto, jak każdy wydobywany szlachetny metal, poddaje się procesowi oczyszczenia. Owa zasada postępowania jest więc trudna do realizacji i Chrystus Pan nie ukrywa tego. Należy więc czynić dobrze każdemu, którego spotka się na swej drodze życia niezależnie od tego, jak sam możesz być przez nich traktowany. Ojcowie Kościoła wyjaśniają, że jeżeli postępujemy jak owce Jezusowej owczarni, wówczas w chwilach niebezpieczeństwa mamy zapewnioną pomoc i obronę Pasterza; ale jeżeli postępujemy jak wilki, wówczas Pan nas opuszcza, ponieważ nie jest On pasterzem wilków, tylko owiec.

anka

Papież: przy łóżku chorego uczymy się nadziei

„Nigdy, tak bardzo jak w cierpieniu, nie uświadamiamy sobie, że wszelka nadzieja pochodzi od Pana” – Franciszek pisze o tym w przesłaniu na 33. Światowy Dzień Chorego, który przypada 11 lutego i wpisuje się w obchody Roku Świętego. Papież podejmuje w nim pytania min. o to, jak pozostać mocnym, gdy jesteśmy dotknięci poważnymi chorobami, a koszty leczenia przekraczają nasze możliwości, czy wówczas, gdy widzimy cierpienie naszych bliskich,

k którzy cierpią, Franciszek analizuje z perspektywy spotkania, daru i dzielenia się.

SPOTKANIE

Papież przypomina, że w czasie choroby odczuwamy naszą kruchość fizyczną, psychiczną i duchową. Jednak doświadczamy też bliskości i współczucia Boga, który w Jezusie podzielił nasze cierpienia. „On nas nie opuszcza i często zaskakuje nas darem wytrwałości, o której nigdy byśmy nie pomyśleli, a której sami nigdy byśmy nie zdoby-

li” – pisze papież. Franciszek zauważa, że z tego powodu mówi się, iż cierpienie zawsze niesie ze sobą tajemnicę zbawienia, ponieważ pozwala doświadczyć bliskiego i realnego pocieszenia pochodzącego od Boga, aż do „poznania pełni

DAR

Papież podkreśla, że nadzieja jest przede wszystkim darem Boga i nigdy nie uświadamiamy sobie tego, tak bardzo jak właśnie w cierpieniu. Jest to dar, który należy przyjąć i pielęgnować, pozostając „wiernymi wierności Boga”. Franciszek przypomina, że tylko w zmartwychwstaniu Chrystusa wszelki nasz los znajduje swoje miejsce w nieskończonym horyzoncie wieczności. A z tej „wielkiej nadziei” wypływa każdy inny promyk światła, dzięki któremu można przezwyciężyć życiowe próby i przeszkody.

DZIELENIE SIĘ

Papież wskazuje, że miejsca, w których cierpimy, są często miejscami dzielenia się, gdzie wzajemnie się ubogacamy. „Ileż razy, przy łóżku chorego uczymy się nadziei! Ileż razy, stojąc blisko tych, którzy cierpią, uczymy się wierzyć! Ileż razy, pochylając się nad potrzebującymi, odkrywamy miłość!” – pisze Franciszek. Dodaje, że w ten sposób uświadamiamy sobie, że jesteśmy „aniołami” nadziei, posłańcami Boga, jedni dla drugich, wszyscy razem: chorzy, lekarze, pielęgniarki,



Modlitwa o uzdrowienie do Matki Bożej z Lourdes

Matko Boża z Lourdes, Uzdrowienie chorych, przychodzę do Ciebie, aby prosić Cię o potrzebne łaski dla wszystkich chorych i cierpiących, a szczególnie dla... (wymień imię). Ty wiesz, jak bardzo ten człowiek cierpi, Ty wiesz, jak mu ulżyć w bólu. Pani moja, Twoje wstawiennictwo może naprawdę dokonać cudu, dlatego proszę Cię o potrzebne łaski dla chorego, aby z pokorą przyjął to, co Pan na niego zsyła. Daj mu nadzieję, że jego cierpienie ma sens, uproś wiarę w jego celowość, a także spokój ducha. Proszę, Matko Boża, zanieś moją modlitwę przed Boży tron. Amen.

członkowie rodzin, przyjaciele, kapłani, zakonnicy i zakonnice. Wszędzie tam, gdzie jesteśmy: w rodzinach, przychodniach, domach opieki, w szpitalach i w klinikach. Zachęca abyśmy potrafili „uchwycić piękno i znaczenie tych spotkań łaski

i nauczyli się zapisywać je w duszy”, ponieważ są to światła, które „nawet w ciemnościach próby nie tylko dają siłę, ale uczą prawdziwego smaku życia, w miłości i w bliskości”.

Beata Zajączkowska



Papież podkreśla, że w Roku Jubileuszowym 2025 obchodom Światowego Dnia Chorego towarzyszy przesłanie wielkiej zachęty: „Nadzieja zawieść nie może (Rz 5, 5), co więcej umacnia nas w ucisku”. Obecność Boga blisko tych,

li” – pisze papież. Franciszek zauważa, że z tego powodu mówi się, iż cierpienie zawsze niesie ze sobą tajemnicę zbawienia, ponieważ pozwala doświadczyć bliskiego i realnego pocieszenia pochodzącego od Boga, aż do „poznania pełni

Pomijanie religii w polityce jest niebezpieczne

– tak twierdzi ks. prof. Robert Skrzypczak. Zapraszamy do przeczytania wywiadu z autorem książki „Nadchodzą barbarzyńcy”.

- Napisał książkę „Nadchodzą barbarzyńcy”, gdzie stawia tezę, że nie da się dzisiaj czytać rzeczywistości bez perspektywy religijnej.

- W mojej książce wychodzę od stwierdzenia, które zawdzięcza bibliście o. Alfredowi Cholewińskiemu, który mówił: Jeśli chcesz być chrześcijaninem, z zwłaszcza gdy będziesz głosił Ewangelię, nie wolno ci nigdy z jednej ręki wypuszczać Pisma Świętego, z drugiej zaś gazety. W ten sposób uczył nas, że Bóg mówi do nas nie tylko poprzez święte teksty, ale także poprzez wydarzenia, jest Panem historii. W gruncie rzeczy, wiele zależy od tego, jakie pole widzenia człowiek chce mieć w życiu. Dzisiaj jesteśmy bardzo doświadczeni poprzez ideologie, które zawężają spectrum widzenia rzeczywistości tylko do tego, co jest przyjęte jako wąski paradygmat, albo wstępne założenie. Nauczanie ostatniego soboru, zawarte w konstytucji „Dei Verbum” o Bożym objawieniu, zachęca nas do rozpoznawania tak zwanych znaków czasu. Bowiem Bóg objawia się nam poprzez słowa oraz wydarzenia. W mojej książce usiłowałem jednym spojrzeniem ogarnąć Boga i świat.

DIAKRISIS (ZDOLNOŚĆ ROZPOZNAWANIA)

- Tylko, że my dzisiaj myślimy w czasie chronos (gr. czas liniowy, mierzalny) nie mamy przenikliwości św. Jana Ewangelisty do czytania rzeczywistości w czasie kairos (gr. czas łaski, czas Bożego działania)

- Wyrastałem w środowisku ludzi, dla których wiara była codziennością, znaczyli chleb znakiem krzyża, dziękowali Bogu za możliwość zbierania płodów ziemi, za narodziny nowego zwierzątka w gospodarstwie. Żyli w stałej harmonii w rzeczywistości, która im mówiła o Bogu. Dzisiaj jesteśmy w innym położeniu. Świat się bardzo zsekularyzował, w wielu miejscach okopał na pozycjach jawnie ateistycznych. Świadomie, w zgodzie z góry przyjętym założeniem, zawężamy sobie pole widzenia do tego, co nas z punktu widzenia wygody życia, gnuśności myślenia czy wręcz ideologicznie skonfigurowanych aksjomatów interesuje. Dla chrześcijanina cechą wiodącą, wynikającą z jego wiary w żywego, działającego Boga, winno być tak zwane rozróżnianie (diakrasis). To

wyróżnia z woli podążania za Chrystusem, który sam o sobie powiedział, że jest „światłością świata”. Owo światło życia z jednej strony i przekłada się na umiejętność podejmowania słusznych decyzji, z drugiej na umiejętność rozpoznawania rzeczywistości i jej sensu w najściślejszej harmonii z zamierzeniami Boga.



- Do tego trzeba mieć zaufanie dla Słowa Bożego, dać mu się prowadzić, ufać Mu. Życie w rytmie Słowa to cały styl życia. Kto tak dzisiaj postępuje?

- Wiara pojawia się w chwili, gdy Bóg jako pierwszy zwraca się do człowieka, ten zaś reaguje na to i daje się pociągnąć Jego miłości. Miłość Boża uruchamia w nim ciekawość tego, co Bóg chce mu zakomunikować. Rzuca mu pewne specyficzne światło na życie, pozwala mu odkryć pewien dotąd nieznan czy też ignorowany zamiar pełen miłości i dobra, który w dalszej konsekwencji umożliwia mu spojrzenie na jego egzystencję w kontekście powołania. W mojej książce próbuję wykazać, jak niebezpiecznym zabiegiem może się okazać próba wyrugowania religijności z życia. A tymczasem ma ona ogromny wpływ na małe, jak i wielkie sprawy tego świata. Andre Malraux (czyt. Andre Malro fr.) mówił, że XXI wiek będzie stuleciem odrodzenia się religii, albo nie będzie go wcale. Wyeliminuj Boga z twego życia, a nic już w nim nie będzie spójne ani zrozumiałe. Dziś doprawdy trudno jest zrozumieć do głębi to, co dzieje się na świecie w obszarze polityki, geopolityki,

ekonomii i obyczajowości, jeśli pomnie się element religijności, mający wpływ na ludzkie myślenie, motywacje i decyzje. Stawianie Boga w nawias jest nie tylko głupie, ale i groźne.

- Dlaczego?

- Wydaje nam się nieraz, że jesteśmy dziećmi epoki ponowoczesności, która jest naznaczona sekularyzmem,

z tego sprawę mieszkańcy rejonów uchodzących do tej pory za najbardziej zsekularyzowane. Mówią o tym biskupi z takich krajów, jak Holandia czy Skandynawia. Podkreślają oni, iż modne dziś stwierdzenie o „końcu czasów”, wcale nie odnosi się do końca świata religijnego, tylko do zmierzchu pewnej propozycji cywilizacyjnej mocno owładniętej przez paradygmat laicyzacji. Wydaje się mieć rację psalm 49, w którym mowa jest o tym, że „człowiek żyjący bezymyślnie w dostatku równy jest bydłom, które giną”. Mamy coraz większą nostalgię za światem, w którym rządzi Bóg, porządek i światłość. Świat, w którym niebo jest zatrzęsnięte nad głową ludzi, jest światem, w którym panuje duchota.

- Tony Blair, były premier Wielkiej Brytanii stwierdził, że Zachód popełnia błąd nie zauważając religii, bo 80 proc. ludzi na świecie ma właśnie religijną percepcję rzeczywistości. Europa przez sekularyzm jest ślepa i głucha?

- Pomijanie elementu religijnego w odczytywaniu rzeczywistości jest nie tylko czymś mylącym czy błędnym, ale – powtórzę to – może być niebezpieczne. Pisałem tę książkę z intencją budowania pewnej przestrogi wobec moich rodaków. Wyrzucenie religii ze szkół czy z programów nauczania na wyższych uczelniach jest ślepe i minimalistyczne, a zarazem groźne i niebezpieczne. Bez religii nie zrozumiemy tego świata. Nie zrozumiemy tego, co się dzieje na Ukrainie, w Rosji, na Bliskim Wschodzie, w Iranie. Świat Zachodni przez wyrzucenie religii odbiera sobie klucze hermeneutyczne do poznania tego, co się dzieje. Ci, którzy w sposób mądry próbują podchodzić do lektury człowieka i współczesnego świata, uczą się także, czym jest religijność ludzka, czym jest potrzeba transcendencji w człowieku.

- Możemy zaryzykować tezę, że dzisiaj wszystkie konflikty zbrojne prędzej czy później stają się konfliktami religijnymi? Gdy po wybuchu wojny w Izraelu pytałem ekspertów od Bliskiego Wschodu o czerwone jałówki, każdy to lekceważył. Dziś w Izraelu o premierze Netanjahu mówi się z przekąsem: „naczelnik rabin kraju”, bo jako polityk używa często retoryki religijnej.

- Zestawiam w książce różne elementy religijne o charakterze mesjanistycznym. Jest ich pełen świat chrześcijańskich ruchów fundamentalnych wśród protestantów ze Stanów

Zjednoczonych, jak i religijne środowiska żydowskie - przykładem Instytut Świątynny dążący do odbudowy Trzeciej Świątyni w Jerozolimie - sunnicki wahabizm czy szyicki fundamentalizm militarno-polityczny skoncentrowany na figurze Mahdiego. Ciekawe, że we wszystkich tych środowiskach, choć tak odmiennych, wiodącym motywem jest parcie na wojnę. Tu znajdują uzasadnienie wspomniane przez pana czerwone jałówki. Ale nie chcę mówić zbyt wiele na ten temat, by nie odbierać czytelnikowi przyjemności zajrzenia do mojej książki. Wystarczy jedynie wspomnieć, iż nowa Świątynia Jerozolimka miałaby powstać na gruzach meczetu Al Aksa, będącego drugim po Mekce najważniejszym miejscem kultu dla ponad półtora miliarda muzułmanów. Nic dziwnego, iż sama myśl na ten temat wywołuje furię w świecie islamu. Dla elit rządzących Izraelem w kalkulacjach geopolitycznych przebrzmiewa idea powrotu żydowskiego mesjasza na ziemię. Ignorancja każe wielu patrzeć na islam jako na religię, która rozwija się na zasadzie świadectwa, perswazji i przepowiadania. Tymczasem wiodącym motywem inwazji tego systemu religijno-politycznego jest dżihad, czyli podbój poprzez walkę. Europa jest miejscem zderzenia teokratycznego islamu z postsekularnym społeczeństwem religijnym i często moralnych ignorancją. Iran zapowiada, że jest gotów ponieść niemal każdą cenę, gdyby doszło do budowy III Świątyni i zniszczenia Al Aksa. W Iranie coraz częściej dojrzała świadomość, że przychodzi moment powrotu Mahdiego. Mahdi w szyityzmie to odpowiednik żydowskiego mesjasza. Osoba Mahdiego jest tak ważna dla polityki światowej, iż wspominał o nim nawet prezydent Joe Biden. Ba, są specjalne jednostki armii amerykańskiej, które poszukują od lat na Bliskim Wschodzie owego charyzmatycznego imama. W tych religijnych zapowiedziach, które są przekładane dzisiaj na język polityki i geopolityki wiodącą inspiracją jest pojawienie się mesjasza. Towarzyszą temu różnego rodzaju nadzieje na budowę lepszego, bardziej sprawiedliwego świata, niemniej droga do niego prowadzi przez wywołanie potężnej wojny, Armagedonu, doprowadzenie do ostatecznego rozstrzygnięcia pomiędzy siłami dobra i zła. W wielu miejscach na świecie górę w polityce zdają się brać

(Dokończenie na str. 4)

Lachowce Biłohirja

Lachowce, dziś miejscowość nazywa się Biłohirja po ukraińsku Білоріч'я, miasteczko na Ukrainie, dawniej w powiecie ostrogskim koło Jampola, dziś w obwodzie chmielnickim, w rejonie szepetowskim, nad Horyniem, w 2024 r. liczyło 4977 mieszkańców.

W 1441 r. miejscowość należała do Denyski Moko-siejewicza, który otrzymał ją za przywilejem wielkiego księcia litewskiego Kazimierza. Kolejnym właścicielem wsi była królowa Bona, a ok. 1520 r. Daszko Kalenikowicz. Za czasów króla Zygmunta Starego był spór o tę wieś, który wygrali Sieniuty. W 1583 r. Lachowce otrzymały od króla Stefana Batorego prawa miejskie magdeburskie i inne przywileje. Sieniutowie spro-

wadzili do miasta kalwinów, ale Paweł Krzysztof Sieniuta przeszedł na katolicyzm i wyrugował ich i w 1612 r. założył kościół katolicki. Za panowa-



nia króla Jana III Sobieskiego Lachowce należały do książąt Jabłonowskich. W 1745 r. wymurował tu Józef Aleksander Jabłonowski zamek. Samo

miasteczko na równinie. W 1880 r. w miasteczku było 6 cerkwi, synagoga, szkółka parafialna dla wiejskich dzieci, zarząd gminy i sąd, było ok. 2 tys. wyznawców religii mojżeszowej i 800 chrześcijan. Ostatnim właścicielem miasteczka był Lew Sapieha, a w 1872 r. nastąpiła konfiskata przez rząd i przekazana generałowi Gallerowi.

Franciszkanie początkowo w Lachowcach posiadali kapelanię, tzn. jeden z zakonników pełnił funkcję kapelana na dworze, poczym starał się u dobrodziejów o fundusze na budowę klasztoru i kościoła. W historiografii franciszkańskiej podaje się, że Lachowce, rozbudowane zostały z pierwotnej kapelanii w 1777 r. W 1784 r. był wybrany przełożony do rezydencji Lachowce. W

1782 r. rezydencja Lachowce do kasy prowincji płaciła 50 zł rocznego podatku. W 1789 r., placówka z niewiadomych przyczyn zostaje opuszczona, tak podaje ks. Kamil Kantak. *Słownik geograficzny* wspominając fundację franciszkanów w Lachowcach na 1880 r.: *Kościół z klasztorem ks. franciszkanów już i śladu nie było, a reszta budynków powoli przechodziła w ruinę.* Z pewnością przy tak małej liczbie wiernych wyznania rzymskokatolickiego racja bytu placówki franciszkańskiej obok już istniejącej parafii nie była uzasadniona.

Obecność franciszkanów począwszy od powstania obecności do likwidacji placówki trwała zaledwie 12 lat. Obecność w tej miejscowości zakonu dominikańskiego

niejako tłumaczy rezygnację franciszkanów z dalszych starań o obecność w tej małej miejscowości posiadającej już kilka cerkwi prawosławnych.

W opisach dziejów miasteczka poza franciszkanami i *Słownikiem geograficznym* z XIX w. nie wspomina się całkiem o franciszkanach. Kolejny dość smutny epizod franciszkański na Kresach Wschodnich.

Herb miasteczka Biłohirji

W 1960 r. miejscowość uzyskała prawa miejskie, a w 2020 r. stała się siedzibą rejonu biłohirskiego.

Dziś nieliczną parafię rzymskokatolicką w Biłohirji obsługują pallotyni.

o. Józef Makarczyk OFM-Conv, Miedniki Królewskie

Pomijanie religii w polityce jest niebezpieczne

(Dokończenie ze str. 3)

czynnik, które pozwalają się inspirować motywami źle pojmowanej religijności. W każdym razie mamy do czynienia z wielkim przebudzeniem religijnym w skali globalnej. Pewne zjawiska możemy odbierać jako absurdalne, bowiem wiele czynników, które budują naszą rzeczywistość, może być irracjonalnych. Religijność może doprowadzić człowieka do tego, co najlepsze, najszlachetniejsze. Niemniej bywa religijność zgubna, choć nie mniej uwodząca. Wystarczy otworzyć Ewangelię św. Marka i zauważyć, że podczas róż-

nych spotkań z Jezusem ujawnia się demon. Najczęściej do jego manifestacji dochodzi w okolicznościach religijnych, w synagogach lub w innych miejscach, w których Jezus głosi Królestwo Boga. W naszym świecie działa nie tylko Duch Święty. Działa także demon.

- Dzisiaj mamy sakralizację konfliktów politycznych i zbrojnych. Wszyscy mówią o świętych powinnościach.

- Owszem, dlatego też niewiele z tego zrozumiemy, jeżeli przyjmujemy, że człowieka da się wyjaśnić wyłącznie w oparciu o wskazania Schopenhauera, Nietzschego, doktora

Freuda lub Karola Marksa. Okazuje się, że bardzo ważna w człowieku jest religijność naturalna, będąca elementem ludzkiej natury. Ludzka natura jest czymś, czego nie da się zdefiniować, domknąć jakąś definicją. Nosimy w sobie pewną otwartość, wychylenie na wieczność. W tę przestrzeń może wejść prawdziwy osobowy Bóg, Chrystus, ale też coś, co Kościół nazywa idoliatrią. Dawniej idole były z drewna lub złota, dziś przyjmują postać produktu ludzkiej wyobraźni. Ludzie łączą dziś niejednokrotnie patos religijny z teoriami redukowanymi do jednego szczegółu traktowanego jak święty Graal czy Arka Przymierza, choćby w kwestii ochrony środowiska, genderowej identyfikacji lub zmiany płci. Przecież młodym ludziom z tzw. ostatniego pokolenia te tematy wręcz rozsadzają serce.

W końcu przyszedł moment, gdy nie dało się rozdzielić religii od polityki, to moment, kiedy Grzegorz Braun zgasił świece chanukowe w Sejmie. Wydarzenie to odsłoniło rzeczywistość o wiele szerszą, niż mogło się wydawać. Potężny świecznik chanukowy jest zapalany nie tylko w polskim parlamencie, ale i w wielu innych miejscach na świecie, tam zwłaszcza, gdzie krzyżuje się władza z pieniądzem. Przykładowo, na placu centralnym w Kijowie, przed siedzibą PE w Strasburgu, w Brukseli, w Paryżu, Nowym Jorku i Buenos Aires. Za tym symbolem stoi nie tylko refleksja historyczno-religijna, ale i ogromna siła wpływania na ten świat. Trudno uciec od

wrażenia, że dziś dochodzi do przesilenia w kwestii ustalenia, kto jest owym właściwym mesjaszem, który przyszedł, by zaproponować mowy porządek świata. Mnie, bardziej od samego świecznika chanukowego, poruszyło umieszczenie na ścianie holu głównego w sejmie portretu Menachema Schneersona czczonego przez część chasydów z Chabad Lubawicz jako tak zwanego „mesjasza z Brooklynu”. Doskonale znam ten wizerunek. Jest obecny w wielu miejscach dziennicy żydowskiego Getta w Wenecji, mieście, w którym spędziłem pięć lat.

- Europa jest na wojnie religijnej z islamem?

- Religijna ignorancja każe nam patrzeć na islam jako czynnik, który da się w warunkach europejskich zasymilować i zsekularyzować. Jest to marzenie wyznawców sekty społeczeństwa otwartego, świata pluralistycznego. Ta ignorancja każe wielu patrzeć na islam jako na religię, która rozwija się na zasadzie świadectwa, perswazji i przepowiadania. Tymczasem wiodącym motywem inwazji tego systemu religijno-politycznego jest dżihad, czyli podbój poprzez walkę. Europa jest miejscem zderzenia teokratycznego islamu z postsekularnym społeczeństwem religijnych i często moralnych ignorantów.

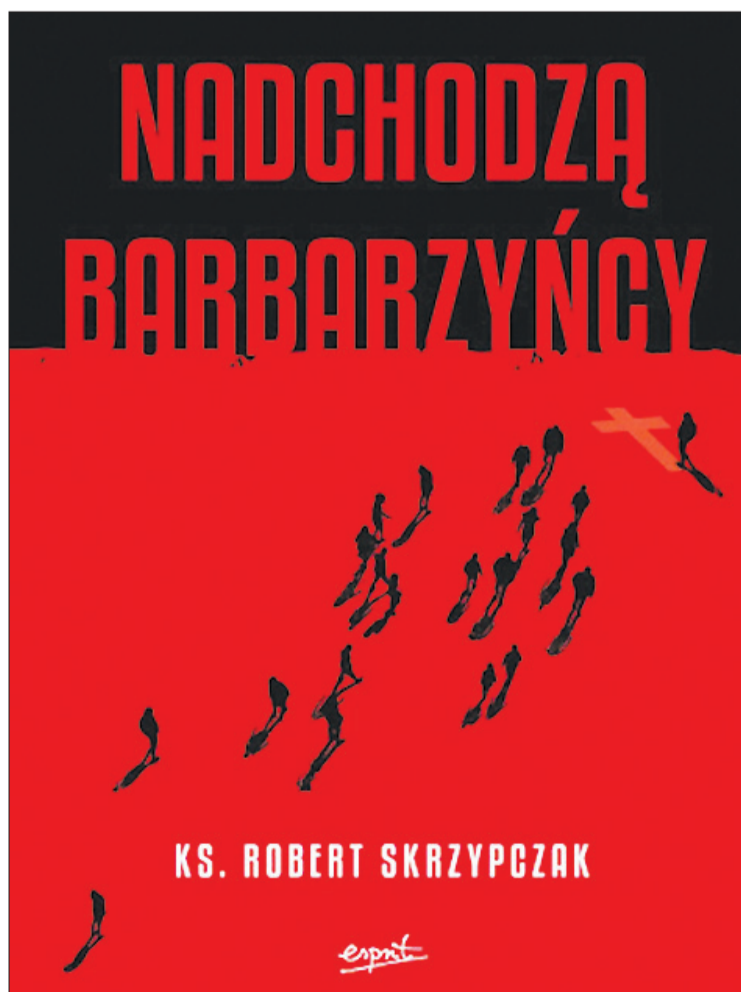
- Jak już robimy przegląd polityczno-eschatologiczny, cytuję ksiądz Aleksandra Dugina, który twierdzi, że Polska dla Rosji to „przepięczenie”, żaden problem. Za to problemem dla Rosji jest nasz katolicyzm.

- W 1920 roku nie mieliśmy rozwiniętej armii, a wygraliśmy wojnę, bo postawiliśmy na naszą katolicką, wspólnotową siłę ducha. Rosjanie dobrze przeanalizowali tamtą porażkę i wiedzą, skąd wówczas zaczerpnęliśmy tamto morale. Dugin uważa – i trudno odmówić mu racji – że najpierw należy rozmyć polski katolicyzm, a wówczas żadna przeszkoła nie powstrzyma siłę i dzikość rosyjskiej ofensywy. Jego podręczniki geopolityki sakralnej są obowiązkową lekturą w akademiach wojennych w Rosji.

- W jaki sposób Barack Obama, wręcz fanatycznie walczący o laickość przestrzeni publicznej, odpalił „bombę atomową” przeciw Benedyktowi XVI?

- W świecie Zachodu przepływ pieniędzy, krwiobieg finansów odbywa się w systemie SWIFT, który jest kontrolowany przez USA. Zablokowanie tego systemu jakimś krajowi to poważna broń, i jako taka była już wykorzystywana przeciw wrogom cywilizacji zachodniej, takim jak Iran, Libia Kadafiego, ostatnio też Rosja po agresji na Ukrainę. Więcej niczego nie powiem. Odsyłam do mojej książki. Dodam jedynie, iż wielu katolickich działaczy w USA domaga się od nowego prezydenta Donalda Trumpa wyjaśnienia sekretnych wpływów amerykańskich służb na politykę wewnętrzną Kościoła katolickiego i Watykanu. Jak by nie było, jestem przekonany, że Bóg nadal będzie nas prowadził na rozpoznawanie załączków Jego działania w naszym życiu i w świecie.

Rozmawiał Jakub Pacan



Fatimskie dzieci

Tajemnica Fatimy ciągle zdumiewa. Matka Boża na apostołów swego przesłania wybrała trójkę małych dzieci: siedmio- dziesięcio- i dzieścioletnie. One były nie tylko odbiorcami przesłania, ale jako pierwsze wprowadziły je w życie: dużo modliły się na różańcu, a nawet stosowały praktyki pokutne! To one wreszcie, ciągnę po sądach i aresztach, wytrzymały bolesną konfrontację, by prawda wyszła na jaw. W kontekście dzisiejszej pedagogiki można się zdumieć i zapytać: czy to w ogóle mogło mieć miejsce? Przecież to były zaledwie dzieci! **A jednak te proste wiejskie dzieci wybrała Maryja, by objawić światu swoje orędzie! Nauka Ewangelii znalazła swe potwierdzenie: „Do takich należy Królestwo Niebieskie” (Mt 19,14).**

Fatimskie dzieci – to rodzeństwo: **Franciszek i Hiacynta Marto** oraz ich kuzynka

kalanego Serca. Bóg zabrał ją do Siebie 13 lutego 2005 roku.

NIEZWYKŁE DOŚWIADCZENIE

13 maja 1917 r. dzieci pasące owce na wzgórzu Cova da Iria niedaleko Fatimy dostrzegły błysk światła. Myśląc, że to błyskawica zwiastująca burzę, zaczęły schodzić ze wzgórza. Światło jednak zatrzymało się nad ostrokrzewem i wtedy zobaczyły postać dziewczyny około 15-letniej, jaśniejącej „światłem jaśniejszym od promieni słonecznych”. Franciszek widział ją, ale nie słyszał, Hiacynta zaś widziała i słyszała, ale nie rozmawiała z Nią. Tylko najstarsza z nich – Łucja – rozmawiała z Maryją, a potem usłyszane słowa stopniowo ujawniała.

Zjawia poprosiła, by dzieci przychodziły w to miejsce 13. dnia każdego miesiąca przez pół roku i żeby codziennie odmawiały różaniec, „aby uzyskać pokój dla świata i

tego wezwania: Łucja sądziła, że Rosja to jakaś wyjątkowa zła kobieta, a Franciszek myślał, że chodzi o Rusę, oślicę wujka. W sierpniu – z powodu uwięzienia dzieci przez władze – wizja odbyła się dopiero 19. We wrześniu na liczne prośby o uzdrowienie Maryja odpowiedziała: „Tak, kilku uzdrowię, innych nie”. W październiku w Cova da Iria zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy osób, w tym przedstawiciele antykatolickiej prasy. Podczas gdy ludzie z przerażeniem oglądali „taniec słońca”, zjawia powiedziała, że jest Matką Bożą Różańcową, ponownie wezwała do codziennego odmawiania różańca i zapowiedziała koniec I wojny światowej.

REAKCJA DZIECI I ICH DALSZE LOSY

Na pierwsze pytanie Zjawy zadane już 13 maja 1917 r. „Czy chcecie ofiarować się Bogu, by znieść wszystkie cierpienia, jakie On zechce na was zesłać w akcie wynagrodzenia za grzechy, którymi On jest obrażany, i jako błaganie za nawrócenie grzeszników?”. Dzieci przyjęły objawiony przekaz bardzo dosłownie. Przy okazji kolejnych objawień Maryja prosiła małych wizjonerów o zdejmowanie przynajmniej na noc sznura od wozu, który dzieci znalazły i zobaczyły, że gdy nim się obwiążą, zadaje to dotkliwy ból (zaczęły go zatem we trójkę nosić jako umartwienie). Łucja poświadczyła, że przed śmiercią Hiacynty otrzymała od niej sznur, który był zakrwawiony i który po jej śmierci spaliła, a potem żałowała, bo byłby to dowód na heroizm kuzynki.

Aż do „cudu słońca” dzieci spotykały się z szykanami. Prawdziwą psychiczną torturę zafundował dzieciom antykatolicki burmistrz pobliskiego Ourém. 13 sierpnia wywiózł podstępnie wizjonerów do ratusza, gdzie poddał ich przesłuchaniu – chciał, by Łucja wyjawiała tajemnice przekazane przez Maryję albo przyznała się, że nie ma żadnych objawień. Przesłuchanie nie przyniosło rezultatu, toteż zamknął dzieci w areszcie z więźniami. Uwięzienie dzieci trwało dwie doby. Skończyło się tym, że Hiacynta zorganizowała odmawianie różańca wspólnie z aresztantami. W końcu burmistrz zastosował podstęp – symulował, że zabiera najmłodszą Hiacyntę, by ją usmażyć w oleju, potem zabrał Franciszka. Łucja była przekonana – jak potem mówiła – że dzieci zostały zabite, i sama przygotowywała się na śmierć.

koniec wojny”. W czerwcu Maryja pokazała dzieciom swoje Niepokalane Serce przebijane cierniami, co miało symbolizować grzechy ludzi. W lipcu otrzymały wizję piekła i warunki, jakie Kościół i ludzie mają spełnić, by uniknąć nowej wojny, głodu oraz prześladowania chrześcijan. Najbardziej zdumiewające, bo odnoszące się do światowej polityki, było wezwanie do poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. Dzieci nie zrozumiały



Po „cudzie słońca” wszystko się odmieniło. Objawienia Matki Bożej bardzo wpłynęły na zachowanie dzieci, które modliły się i pokutowały, by „pocieszać Pana”. Franciszek, w październiku 1917 roku rozpoczął naukę w szkole powszechnej. Często w drodze do szkoły wstępował do kościoła parafialnego na modlitwę. Zachorował podczas epidemii tzw. hiszpanki. Na własną prośbę przyjął I Komunię św. Gdy zbliżała się chwila odejścia Franciszka, Hiacynta poleciła mu: „Pozdrów ode mnie serdecznie Naszego Pana i Naszą Panią i powiedz im, że będę cierpiała tyle, ile zechcę, aby nawrócić grzeszników”. Chłopiec zmarł 4 kwietnia 1919 roku. Hiacynta również na skutek szalejącej epidemii zmarła 20 lutego 1920 roku. Łucję miejscowy biskup za zgodą rodziców w 1921 r. zabrał do szkoły prowadzonej przez siostry doroteuszki w Porto. Tam mogła spełnić prośbę Maryi w jednym z widzeń, by nauczyła się czytać.

MISJA ŁUCJI

Łucja, po czterech latach nauki, wstąpiła do zgromadzenia św. Doroty w Tuy w Hiszpanii. 3 października 1928 roku złożyła pierwsze śluby zakonne. Tu miała ponowne objawienia Matki Bożej. W 1929 roku Matka Boża prosiła ją o wprowadzenie nabożeństwa Pięciu Pierwszych Sobót Miesiąca oraz o poinformowanie Kościoła, że pragnie poświęcenia Rosji Jej Niepokalanemu Sercu. 2 grudnia 1940 roku siostra Łucja zwróciła się z prośbą do Piusa XII o poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi i pobłogosławienie Pięciu Pierwszych Sobót Miesiąca. 31 sierpnia 1941 roku spisała dwie pierwsze części „tajemnicy”, natomiast 3 stycznia 1944 roku, na polecenie biskupa Leirii, spisała trzecią część „tajemnicy” i przekazała ją biskupowi 25 marca 1948 roku. Za pozwoleniem Piusa XII, opuściła Zgromadzenie

Siostr św. Doroty i wstąpiła do klasztoru sióstr karmelitanek w Coimbra.

Ojciec Święty Jan Paweł II w dniu 2 kwietnia 1981 roku podpisał dekret, który umożliwił rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego dzieci, które nie były męczennikami. Szczególnie zaś zainteresował się objawieniami w Fatimie po cudownym ocaleniu swego życia podczas zamachu, który miał miejsce w rocznicę objawień. Przy okazji swoich pielgrzymek do sanktuarium fatimskiego 13 maja 1982, 1991 i 2000 roku zawsze spotykał się z siostrą Łucją. W 1984 r. w łączności z episkopatami dokonał aktu poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, ale ze względów ekumenicznych (by nie obrazić rosyjskiego prawosławia) użył eufemizmu, mówiąc o narodach, na których Maryi „najbardziej zależy”. Podczas ostatniej pielgrzymki dokonał beatyfikacji Franciszka i Hiacynty. Niedługo przez Janem Pawłem II zabrał Bóg Łucję do Siebie.

Papież Franciszek w czasie swej pielgrzymki do Fatimy, 13 maja w 2017 r., kanonizował rodzeństwo małych wizjonerów: Franciszka i Hiacyntę. On też, po napaści Rosji na Ukrainę w łączności ze światowym episkopatem, poświęcił oba kraje Niepokalanemu Sercu Maryi 25 marca 2022 r., a także podpisał dekret o heroiczności cnót s. Łucji w dniu 22 czerwca ubiegłego roku. By odbyła się jej beatyfikacja potrzebne jest uznanie cudu uproszonego przez jej wstawiennictwo.

MISJA SPEŁNIONA I PRZEZ KOŚCIÓŁ APROBOWANA

Ziemskie drogi fatimskich pastuszków dobiegają kresu na ołtarzach, co zresztą obiecała im Matka Boża dwukrotnie – podczas pierwszego i drugiego widzenia – że wszystkie trafią do nieba. Czy ja całym swoim życiem pełnię głoszone przez nich orędzie?

S. Anna Mroczek



Łucja dos Santos. Najstarsza z nich – Łucja, w rozmowach z Matką Najświętszą wzięła na swe barki reprezentowanie świata. Ją też Maryja umieściła w świetle, które rozchodziło się po ziemi. Dwoje młodszych znalazło się w blasku biegnącym ku niebu. Rzeczywiście, Franciszek umiera już w kwietniu 1919 r., Hiacynta rok później. Łucja, zgodnie z zapowiedzią Matki Bożej, pozostaje, by mówić ludziom o nabożeństwie do Jej Niepo-

Cztery historie o Aniołach Stróżach

Paulina, Przemek, Roman i Marysia – ich spotkania z anielskimi postaciami są wyjątkowe i przypominają, że anioły istnieją naprawdę!

„Mówienie o swoich doświadczeniach mistycznych, a do takich niewątpliwie należą spotkania z aniołami, jest



zawsze trudne, bo obarczone ryzykiem niezrozumienia” – opowiada Paulina Dąbrowska Doroczyńska – malarka, autorka niezwyklej wystawy o aniołach.

HISTORIA PAULINY – „CZUŁAM PRYMUS ZROBIENIA JESZCZE JEDNEGO”

Wiele lat temu, za namową śp. Ani Szałapak zabrałam się za malowanie aniołów, nie zdawałam sobie sprawy, dokąd mnie ta droga zaprowadzi. Miałam przekonanie, że biorę się za coś poważnego, czego nie chcę sprowadzić do ładnych obrazków aniołków do powieszenia nad łóżkiem. I wtedy też zaczęłam traktować mojego Anioła Stróża jako kogoś realnego, kogoś, kto jest najbardziej kompetentny, aby mi podpowiadać co i jak mam robić. Jego odpowiedź była wręcz natychmiastowa.

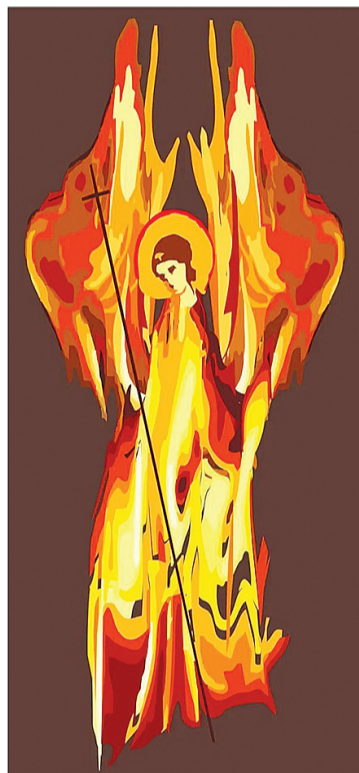
Zmagaliśmy się z anielską wystawą na adwent. Wymagania techniczne sprawiły, że nie mogłam namalować tradycyjnych obrazów. Termin realizacji zbliżał się nieubłaganie, a ja tkwiłam w coraz większej rozpacz, że nic z tego nie będzie. Ale w pewnym momencie, na Mszy świętej, zobaczyłam, co mam zrobić i w ciągu 24 godzin powstały grafiki komputerowe przedstawiające ogniste sylwetki. W zasadzie sześć grafik było w zupeł-

ności wystarczających, lecz czułam przymus zrobienia jeszcze jednego anioła, który w zasadzie zaburzał koncepcję wystawienniczą. I wtedy okazało się, że czytanie dnia mówi: „A z tronu wychodzą błyskawice i głosy, i gromy, i płonie przed tronem siedem lamp ognistych, które są siedmiu Duchami Boga” (Ap 4, 5).

HISTORIA PRZEMKA – „POSTANOWIŁEM ZAUFAĆ”

„Moja historia z aniołami rozpoczęła się zupełnie niespodziewanie” – opowiada Przemek, mąż Pauliny.

Kiedy moja żona, Paulina, miała już gotowy pomysł na swoją wystawę i przygotowane do odbioru wydruki siedmiu ognistych archaniołów, nie mogłem przewidzieć, jak



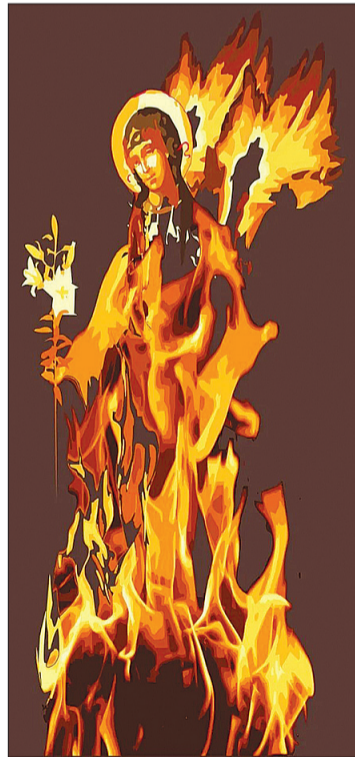
bardzo zmieni się moje podejście do tych niezwykłych istot. Do tego momentu anioły były dla mnie czymś odległym, może nawet nieco naiwnym – czasami symbolem dziecięcych bajek. A także prostych modlitw, jak choćby tej znanej „Aniele Boży...”.

Tego dnia, gdy jechałem po odbiór wydruków, na moich barkach ciążyło coś więcej niż tylko organizacja artystycznego przedsięwzięcia. Moje konto bankowe świeciło pustkami, a ja miałem pilną potrzebę przedyskutowania z drukarnią odroczenia płatności. Nagle, w trakcie jazdy, usłyszałem znajomy sygnał aplikacji bankowej – ku mojemu zdziwieniu, na konto wpłynęła kwota, która idealnie, co do złotówki, pokrywała koszt wydruku prac Pauliny. Byłem w szoku. To był moment, kiedy coś we mnie drgnęło, choć jeszcze nie zdawałem sobie sprawy,

jak ważny był ten znak.

Kiedy wróciłem do domu, rozwiesiłem wielkoformatowe wydruki w salonie i wciąż nie mogłem wyjść z podziwu. Wpatrywałem się w te ogniste postaci archaniołów, a moja frustracja, wynikająca z życiowych problemów, wzięła górę. Zwróciłem się do nich z żartobliwą pretensją: „Wy to macie dobrze! O swoje potrzeby zadbać bez problemu, a co ja, zwykły człowiek, mam robić z codziennymi, materialnymi trudnościami?”. Wtedy jeszcze nie miałem pojęcia, że ta półżartobliwa „awanturka” zmieni moje życie.

Nie minął tydzień, a otrzymałem prestiżową propozycję pracy – ofertę, która diametralnie poprawiła moją sytuację zawodową i materialną. Z perspektywy czasu widzę, jak wielka była ta zmiana, choć na początku wiązała się z ogromnym ryzykiem i wyrzuciła moje dotychczas spokojne życie do góry nogami. Musiałem podjąć decyzję, czy jestem gotów rzucić się w wir tej zawodowej rewolucji? Ale czując dziwne połączenie z wydarzeniami sprzed kilku dni, postanowiłem zaufać. Dziś, sześć lat później, wiem, że to była jedna z najważniej-



szych decyzji w moim życiu.

W tamtym czasie musiałem zmierzyć się z wieloma trudnościami, jak codzienne dojazdy do pracy – blisko 300 kilometrów w jedną stronę. Mimo to, patrząc wstecz, czuję ogromną wdzięczność. Ta nieświadoma, ale szczerza rozmowa z aniołami otworzyła przede mną drzwi do nowego życia. To, co zaczęło się jako ironiczna modlitwa, okazało się początkiem relacji z potężnymi, życzliwymi

istotami. Teraz wiem, że anioły nie działają półśrodkami. Kiedy wchodzi w nasze życie, potrafią je wywrócić do góry nogami – i zmienić zawsze na lepsze.

HISTORIA ROMANA – MODLITWA OBRAZEM

„Pierwszą ikoną napisaną przeze mnie był Archanioł Gabriel” – opowiada znany podróżnik, autor książek i warsztatów pisania ikon, Roman Zięba.

Kiedy stopniowo, krok po kroku odkrywałem chrześcijaństwo, zafascynowałem się niezwykłą historią młodziutkiej Miriam. Wydarzenie Zwiastowania, a potem „wyruszenie z pośpiechem w góry” wstrząsnęły sercem, duszą i wyobraźnią tak, że chciałem to przekazać innym przez pisanie ikon. To była moja modlitwa obrazem.

Któregoś dnia, gospodarz z Wadowic podarował mi kilkadziesiąt starych desek czereśniowych, które przeleżały w szopie ponad osiemdziesiąt lat. A więc pamiętały dzieciństwo Karola Wojtyły. Właśnie tam, blisko karmelitów „na górze”, na tej starej czereśniowej desce powstał mój „pierwszy anioł” i to jaki! Archanioł Gabriel, którego później podarowałem przyjaciółce, która na początku mojej drogi nawrócenia była dla mnie wielkim duchowym wsparciem.

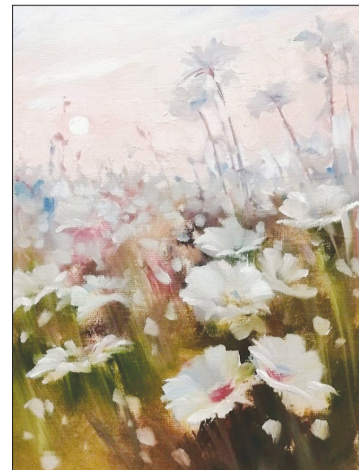
HISTORIA MARYSI – „ANIELE BOŻY” O PORANKU

To właśnie ja otrzymałem tę ikonę. Roman powiedział mi, że rolą Gabriela jest zwiastowanie, czyli przyniesienie dobrych wiadomości. Zastanawiałam się, co autor miał na myśli?

Odpowiedź otrzymałam dosyć szybko. Dokładnie rok po podarowaniu mi ikony Archanioła Gabriela urodziła się oczekiwana przez naszą całą rodzinę, moja bratanica Marysia, która teraz ma już 12 lat. Jej wielką pasją jest malarstwo i muzyka. Sporo maluje, rysuje. Lubi też malować anioły, a ulubioną modlitwą z samego rana, odmawianą razem z młodszym, 6-letnim braciszkiem Stasiem jest „Aniele Boży Stróżu mój”.

Dlaczego już o poranku? Marysia wie, że dobrze jest rozpocząć dzień od modlitwy, wspólnego śniadania i dobrego przeżycia kolejnego dnia. A swoją historię związaną z ikoną św. Gabriela zna, lubi i docenia!

Historie zebrała
Iwona Flisikowska



Sukces nie przychodzi szybko

W pewnym narodzie wierono, że ktokolwiek zerwie biały kwiat na górze w Sylwestra, będzie szczęśliwy. Góra, na której zakwitał kwiat szczęścia, była zaczarowana. Cały czas się trzęsła i nikt nie mógł na niej się utrzymać. Ale każdego Nowego Roku pojawiali się śmiałkowie, którzy próbowali wspiąć się na górę.

Pewnego dnia trzech przyjaciół również postanowili spróbować szczęścia. Zanim wyruszyli w góry, przyjaciele udali się do mędrca, aby poprosić go o radę:

– Jeśli upadniesz siedem razy, podnieś się osiem razy” – radził im mędrzec.

Trzech przyjaciół wybrało się na górę, każdy z innej strony. Godzinę później wrócił pierwszy młody mężczyzna, cały pokryty siniakami.

– Mądry człowiek się mylił – powiedział. – Upadłem siedem razy, a gdy podniosłem się za ósmym razem, zobaczyłem, że pokonałem zaledwie jedną czwartą góry. Potem postanowiłem wrócić.

Drugi młody człowiek przyszedł dwie godziny później, cały pobity i powiedział: – Mędrzec nas oszukał. Upadłem siedem razy, a gdy podniosłem się za ósmym razem, zobaczyłem, że pokonałem dopiero jedną trzecią góry. Potem postanowiłem wrócić.

Trzeci młody mężczyzna przyszedł dzień później z białym kwiatem w rękach.

– Nie upadłeś? – zapytali go przyjaciele.

– Upadłem, może ze sto razy, może więcej. Nie liczyłem – odpowiedział młody mężczyzna.

– Dlaczego nie zrezygnowałeś ze wszystkiego? – zdziwili się przyjaciele.

– Zanim poszedłem w góry, nauczyłem się upadać – zaśmiał się młody człowiek.

– NIE. Nauczył się nie upadać, lecz powstawać – powiedział mędrzec, słysząc tę rozmowę.

Ruszają zdjęcia do II części „Pasji”

Mel Gibson, reżyser filmu „Pasja” ogłosił, że zdjęcia do długo oczekiwanej kontynuacji – „Zmartwychwstanie” – rozpoczną się w 2026 roku. Informacja ta została potwierdzona podczas jego występu w popularnym programie „The Joe Rogan Experience”. W roli Jezusa Chrystusa ponownie zobaczymy Jima Caviezele.

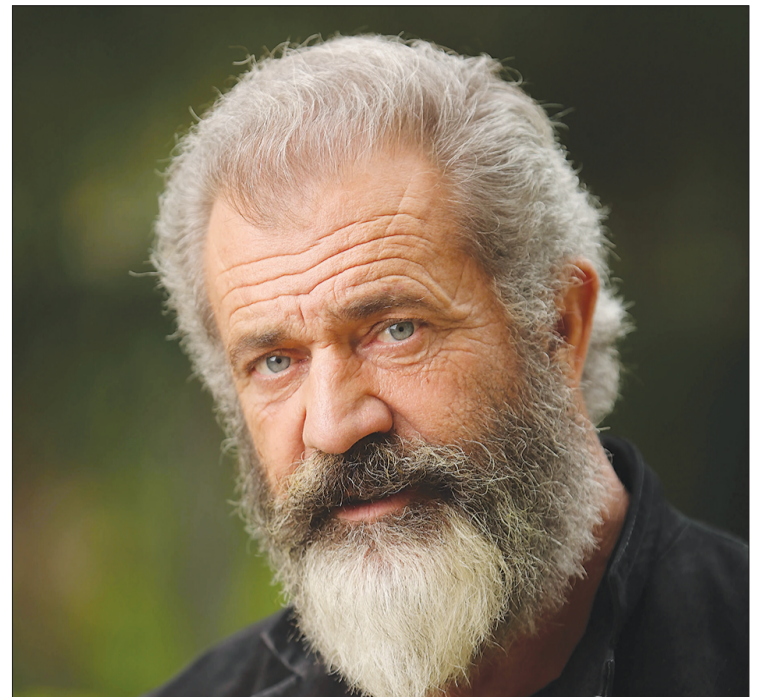
Nowy film ma przedstawić historię Zbawiciela od momentu złożenia w grobie, przez Zmartwychwstanie, aż po ukazanie się Apostołom i Wniebo-

wstąpienie. Mel Gibson wielokrotnie podkreślał znaczenie duchowych przygotowań do pracy nad tak głębokim tematem. „Nie można przystąpić do projektu o tak głębokiej naturze bez przygotowania się do niego” – powiedział Gibson. Podobnie jak Caviezel, reżyser wierzy, że duchowe zaangażowanie jest kluczowe dla oddania autentyczności tej opowieści.

Rola Jezusa Chrystusa w pierwszej części „Pasji” była dla Caviezele przełomowa, zarówno zawodowo, jak i

duchowo. Aktor doświadczył wielu trudności podczas kręcenia filmu – od przypadkowego biczowania, przez złamanie ramienia, aż po uderzenie piorunem. Sam Caviezel wielokrotnie podkreślał, że fizyczne cierpienia były częścią procesu, który zbliżył go do głębokiego zrozumienia postaci Chrystusa.

„Największym bólem, jaki odczułem podczas kręcenia, była świadomość, że nie wszyscy ludzie na świecie kochają Jezusa” – powiedział aktor w jednym z wywiadów. Caviezel



przyznał, że ta rola zmieniła jego życie i wciąż jest dla niego duchowym wyzwaniem.

Zapowiedź drugiej części „Pasji” wywołała ogromne zainteresowanie, a Caviezel w 2020 roku określił ten projekt jako „największy film w historii”. Zarówno aktor, jak i reżyser wierzą, że „Zmartwychwstanie” przyniesie nie tylko artystyczne, ale również duchowe doświadczenie widzom na całym świecie.

Mel Gibson i Jim Caviezel są gotowi do podjęcia

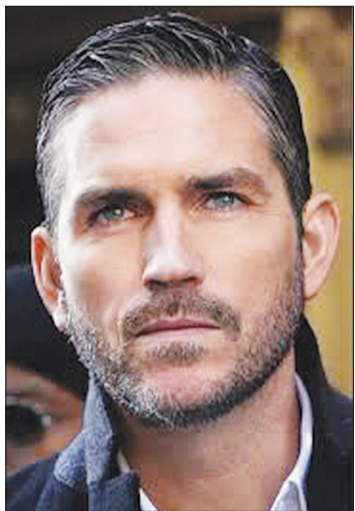
wyzwania, jakim jest kontynuacja tej monumentalnej opowieści. Premiera filmu planowana jest na końcówkę dekady, ale już teraz wywołuje ogromne emocje wśród miłośników kina i wiernych na całym świecie.

Czy „Zmartwychwstanie Chrystusa” rzeczywiście stanie się „największym filmem w historii”? Czas pokaże, ale duchowa siła, jaką niesie za sobą ten projekt, już teraz zapowiada, że będzie to niezwykle dzieło.

Jedno z najważniejszych katolickich wystąpień XXI wieku!

„Każdy człowiek umrze. Nie każdy człowiek naprawdę żyje (...). Przyłącz się do św. Michała i do wszystkich aniołów i wyślij Lucyfera z powrotem do piekła” – Jim Caviezel wezwał młodych do świętości.

Jim Caviezel ramach akcji promocyjnej filmu ściśle związanego z wiarą – „Paweł, Apostoł Chrystusa”, w którym wcielił się w postać ewangelisty Łukasza, wziął udział w



konferencji skierowanej do studentów amerykańskich uniwersytetów katolickich. Najprawdopodobniej studenci oczekiwali dyskusji poświęconej filmowi. Zamiast tego otrzymali fenomenalne i wstrząsa-

jące wezwanie do działania.

Na widok życzliwej twarzy Caviezele tłum młodzieży oszalał z entuzjazmu. Wydawało się, że nie uda się takiej ekscytacji opanować. Jednak aktor delikatnie wznosił palec ku górze i w sali zapanowała idealna cisza. Wówczas Caviezel cichutkim głosem rozpoczął wystąpienie:

Imię Szaweł znaczy „wielki”. Imię Paweł znaczy „mały”. Kręcąc ten film nauczyłem się zamieniać tę literę tak, byśmy stawiali się wielcy w oczach Boga. Ale to wymaga od nas bycia małymi, jeśli chcemy być wielcy. To jest droga świętych. To jest droga świętego – tak Szaweł przemienił się w świętego Pawła.

Następnie Caviezel mówił o powołaniu i o tym, jak człowiek ma się otwierać, by usłyszeć wezwanie. Opowiedział też, jak odkrył, że chce być aktorem, o stresującej pracy przy filmie „Hrabia Monte Christo” i o wyzwaniach, jakimi musiał sprostać grając Jezusa w „Pasji”: „Gdy wisiałem tam na krzyżu, zrozumiałem, że w Jego cierpieniu jest nasze zbawienie. Pamiętaj, sługa nie jest większy od swego pana. Każdy z nas musi nieść swój krzyż. Nasza wiara, wolność

mają swoją cenę. Byłem dosłownie ubiczowany, chłostany, ukrzyżowany, porażony piorunem...”

Aktor opowiedział też o pewnym incydencie podczas kręcenia „Pasji”. Gdy był złożony pod krzyżem, ktoś pociągnął go w złą stronę i zwichnął mu bark. Caviezel dodał, że gdyby produkcja była realizowana w studiu, nie uzyskano by tak autentycznych obrazów. „Cierpienie stworzyło moją grę, tak jak tworzy nasze życie” – oświadczył aktor.

Caviezel z gorliwością kontynuował: „Było wiele bólu i cierpienia przed zmartwychwstaniem. Twoja droga nie będzie inna. Dlatego obejmij swój krzyż i biegnij do celu. Wejź do pogańskiego świata i wyznaj publicznie swą wiarę. Świat potrzebuje dumnych wojowników, ożywionych wiarą. Wojowników takich jak św. Paweł czy św. Łukasz, którzy ryzykują dobre imię i reputację, by nieść w świat wiarę, miłość do Jezusa”.

Aktor podsumował wystąpienie, cytując mowę sprzed bitwy z filmu „Braveheart. Waleczne Serce”. William Wallace zwraca się w niej do swego wojska. Caviezel w podobny sposób zwrócił się

do młodych: „Każdy człowiek umrze. Nie każdy człowiek naprawdę żyje. Ty, ty i ty. Wszyscy, moi przyjaciele, musimy walczyć o wolność i żyć. Na Boga, musimy żyć! I wraz z

Duchem Świętym (jako tarczą) i Chrystusem (jako szpadą) przyłącz się do św. Michała i do wszystkich aniołów i wyślij Lucyfera oraz wszystkich jego kumpłi z powrotem do piekła”.



Kłamstwo i grzech przeciwko Duchowi Świętemu

Nie ma nic tak niebezpiecznego psychologicznie i moralnie jak kłamstwo, jak zaprzeczanie oczywistej prawdy. Jezus ostrzega nas, że możemy popełnić grzech niewybaczalny, który (według Jego słów) jest bluźnierstwem przeciwko Duchowi Świętemu.

Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, jak ten grzech jest powiązany z mówieniem nieprawdy? Dlaczego jest niewybaczalny?

CZYM JEST TEN GRZECH?

Ważny jest kontekst, w którym Jezus daje nam to ostrzeżenie. Właśnie wypędził demona, a niektórzy ludzie, którzy byli świadkami tego, wierzyli, jako w niepodważalną doktrynę religijną, że tylko ktoś, kto przyszedł od Boga, może wypędzić demona. Ale jednocześnie nienawidzili Jezusa, więc oglądanie, jak wypędza demona, było bardzo niewygodną prawdą. Tak niewygodną, że postanowili zaprzeczyć temu, co właśnie zobaczyli na własne oczy. I tak, wbrew wszystkiemu, o czym wiedzieli, że jest prawdą, stwierdzili, że Jezus wypędził demona przez Belzebuba, księcia demonów. Wiedzieli dokładnie. Wiedzieli, że zaprzeczają prawdzie.

Pierwszą reakcją Jezusa było próba pokazania im ich kłamstwa. Odwołuje się do logiki, argumentując, że jeśli Belzebub, książę demonów, wypędza demony, to dom szatana jest podzielony i ostatecznie upadnie. Ale oni zawzięcie trwają w swoim kłamstwie. Wtedy właśnie, w tym konkretnym kontekście, Jezus wypowiada swoje ostrzeżenie o niebezpieczeństwie popełnienia grzechu, którego nie można wybaczyć, ponieważ bluźni się przeciwko Duchowi Świętemu.

CO ISTOTNEGO JEST W TYM OSTRZEŻENIU?

Ludzie, do których zwracał się Jezus, zaprzeczali rzeczywistości, którą właśnie widzieli na własne oczy, ponieważ było dla nich zbyt trudno zaakceptować prawdę, którą ona głosiła. Więc zaprzeczali tej prawdzie, w pełni świadomi, że kłamią.

Cóż, pierwsze kłamstwo, które wypowiadamy, nie jest tak niebezpieczne, ponieważ nadal zdajemy sobie sprawę, że kłamiemy. Niebezpieczeństwo polega na tym, że jeśli będziemy trwać w tym kłamstwie i zaprzeczać (i kłamać), możemy dojść do punktu, w którym uwierzemy w kłamstwo, zaczniemy widzieć je jako prawdę, a prawdę jako fałsz. Zboczenie jest wtedy postrzegane jako cnota, a grzech staje się niewybaczalny, nie dlatego, że przebaczenie jest wstrzymywane, ale dlatego, że nie wierzymy już, że potrzebujemy przebaczenia, ani też go nie chcemy lub nie pozostajemy otwarci na jego przyjęcie.

Zawsze, gdy kłamiemy lub w jakikolwiek sposób zaprzeczamy prawdzie, zaczynamy wypaczać nasze sumienie, a jeśli będziemy w tym trwać, ostatecznie (i to nie jest zbyt mocne określenie) wypaczymy naszą duszę, tak że dla nas fałsz będzie wyglądał jak prawda, ciemność jak światło, a piekło jak niebo.

Piekło nigdy nie jest niemiłą niespodzianką czekającą na zasadniczo uczciwą, szczęśliwą osobę. Piekło może być



jedynie pełnym rozkwitem długiej, ciągłej nieuczciwości, w której zaprzeczaliśmy rzeczywistości przez tak długi czas, że teraz postrzegamy nieuczciwość jako prawdę. W piekło nie ma nikogo, kto by żałował i życzył sobie kolejnej szansy na życie i śmierć w łasce. Jeśli ktoś jest w piekło, to ta osoba, bez względu na jej prywatną nędzę, czuje się zadowolona i patrzy z pewną pogardą na naiwność tych, którzy są uczciwi, na tych w niebie.

I W JAKI SPOSÓB JEST TO „BLUŹNIERSTWO PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU”?

W swoim liście do Galatów św. Paweł przedstawia dwa podstawowe sposoby, w jakie możemy żyć.

Możemy żyć poza duchem Bożym. Robimy to, kiedykolwiek żyjemy w niewierności, bałwochwalstwie, nienawiści, frakcjonizmie i nieuczciwości. A kłamstwo jest tym, co nas tam prowadzi. Odwrotnie, ży-

jemy w duchu Bożym, Duchu Świętym, kiedykolwiek żyjemy w miłości, radości, pokoju, cierpliwości, dobroci, wytrwałości, wierności, łagodności i czystości. I żyjemy tak, kiedy jesteśmy uczciwi.

Tak więc, kiedykolwiek kłamiemy, kiedykolwiek zaprzeczamy rzeczywistości, kiedykolwiek zaprzeczamy prawdzie, wychodzimy (jako skutek i w rzeczywistości) poza ducha Boga, bluźniąc temu duchowi, pogardzając nim.

SZATAN JEST KSIĘCIEM KŁAMSTWA

Dlatego największym niebezpieczeństwem w naszym świecie jest ilość kłamstw, dezinformacji, błędnej informacji i całkowitego zaprzeczania rzeczywistości, które są obecne prawie wszędzie dzisiaj – kiedykolwiek, jak się wydaje, nie znajdujemy prawdy, która nam odpowiada. Nie ma nic bardziej destrukcyjnego i niebezpiecznego dla zdrowia naszych dusz, możliwości

tworzenia społeczności międzyludzkiej, przyszłości naszej planety i naszego własnego zdrowia psychicznego, niż całkowite zaprzeczanie prawdzie czegoś, co się faktycznie wydarzyło.

Kiedy zaprzecza się rzeczywistości: kiedy fakt historyczny jest przepisywany, aby wymazać bolesną prawdę; kiedy mówi się ci, że coś, czego byłeś świadkiem na własne oczy, nie wydarzyło się; kiedy ktoś mówi, że holokaust się nie wydarzył; kiedy ktoś mówi, że w tym kraju nigdy nie było niewolnictwa; lub gdy ktoś mówi, że żadne dziecko nie zginęło w Sandy Hook (tragiczna historia mordu dokonanego w szkole w USA), nie tylko hańbi miliony ludzi, ale igra ze zdrowiem psychicznym całej cywilizacji.

Gdy coś się wydarzyło, ale zostało zaprzeczone, to nie tylko kpi się z prawdy, ale i niszczy się nasze zdrowie psychiczne, a zwłaszcza tę osobę, która kłamie.

Ron Rolheiser

Wówczas przyprowadzono Mu opętanego, który był niewidomy i niemy. Uzdrowił go, tak że niemy mógł mówić i widzieć. A wszystkie tłumy pełne były podziwu i mówiły: Czyż nie jest to Syn Dawida? Lecz faryzeusze, słysząc to, mówili: On tylko przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy. Jezus, znając ich myśli, rzekł do nich: Każde królestwo, wewnątrznie skłócone, pustoszeje. I żadne miasto ani dom, wewnątrznie skłócone, się nie ostoi. Jeśli szatan wyrzuca szatana, to sam ze sobą jest skłócony, jakże się więc ostoi jego królestwo? I jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy, to przez kogo je wyrzucają wasi synowie? Dlatego oni będą waszymi sędziami. Lecz jeśli Ja mocą Ducha Bożego wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło do was królestwo Boże. Albo jak może ktoś wejść do domu mocarza, i sprzęt mu zagrabić, jeśli mocarza wpierv nie zwiąże? I dopiero wtedy dom Jego ograbi.

Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; i kto nie zbiera ze Mną, rozprasza.

Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym. (Mt 12, 22-32)



Marceli I – papież, który w rok przywrócił porządek w Rzymie

Czy znasz jeden z najkrótszych i najdramatyczniejszych pontyfikatów w dziejach Kościoła?

Gdy w 308 roku Marceli I obejmował urząd papieski, katolicka wspólnota w Rzymie była w ruinie, rozbita prześladowaniami i wewnętrznymi sporami. Jakie niezwykle decyzje podjął ten papież i dlaczego jego życie stało się inspiracją dla późniejszych pokoleń wiernych?

NIEZŁOMNY PAPIEŻ W CZASACH ZAMĘTU

Pontyfikat Marcelego I trwał niepełny rok (308-309). Po śmierci poprzednika – papieża Marcelina w 304 r. – przez 4 lata nie znalazł się nikt na tyle odważny, by przyjąć godność papieską – po części ze względu na krwawe prześladowania chrześcijan przez cesarza Dioklecjana, ale też ze względu na chaos, jaki zapanował wtedy wśród społeczności chrześcijańskiej. Wierni w Rzymie zmagali się z konsekwencjami konfiskaty majątków, miejsc kultu, cmentarzy i ciągłym lękiem przed prześladowaniami. Co prawda następca Dioklecjana przeniósł swoją uwagę na wojny w

Afryce i we Włoszech oraz na zwalczanie ubiegających się o jego koronę pretendentów, jednak cały czas los wiernych Chrystusowi wisił na włosku. Wiele osób, które w czasie prześladowań wyrzekły się wiary, chciało wrócić do wspólnoty. Jednak powrót do Kościoła nie był prosty. Marceli wymagał od nich surowej, publicznej pokuty, co wywołało otwarty sprzeciw apostatów.

REFORMY ADMINISTRACYJNE I DUCHOWE

Marceli zainicjował zmiany w strukturze Kościoła rzymskiego, dzieląc miasto na 25 obszarów administracyjnych, które można porównać do współczesnych parafii. Każdy z nich miał swojego kapłana odpowiedzialnego za katechizację, chrzty, posługę sakramentalną oraz organizację pochówków. W reformach wspierała go rzymianka Lucyna, dysponująca sporym majątkiem, który przeznaczyła na potrzeby Kościoła, który zaczął się na nowo odradzać.

PAPIEŻ W OBORZE

Cesarz Maksencjusz, zaniepokojony wzmocnieniem

Kościoła, rozpoczął na nowo jego prześladowanie. Próbował zmusić papieża do publicznego zaparcia się wiary, a gdy mu się to nie udało – uwięził Marcelego i zmusił do niewolniczej pracy polegającej na dogładaniu i żywieniu dzikich zwierząt, przeznaczonych do igrzysk. Mimo to papież zdołał kilkakrotnie wynaleźć sposobność przesłania potajemnie do wiernych odezw, w których zachęcał ich do wytrwania w wierze i pocieszał w prześladowaniu. Po miesiącach upodlającej służby Marceli został wykradziony przez kilku odważnych duchownych. Nie mogąc go wywieźć z Rzymu – zaprowadzili do już wspomnianej Lucyny, która oddała mu do dyspozycji swój pałac, wkrótce przemieniony w kościół, w którym na nowo spotykali się potajemnie na liturgii wierni. Niestety tajemnica wkrótce się wydała, a wzburzony Maksencjusz zmienił nowo wyświęcony kościół w stajnię, a Marcelego na nowo zmusił do posługi zwierzętom. Nadeszła zima, wycieńczony fizycznie i głodujący papież



zmarł w styczniu 309 roku, a jego ciało zostało później pochowane w katakumbach św. Prysylli.

DZIEDZICTWO MARCELEGO I

Marceli pozostawił po sobie trwale dziedzictwo jako reformator i pasterz, który podjął się posługi Kościołowi w środku krwawych prześladowań, z pełną świadomością grożącej mu męczenniczej śmierci. Dzięki niemu udało się też potwierdzić ostatecznie, że tylko Stolica Apostolska w Rzymie ma władzę nad biskupami całego świata (w okresie po śmierci Marcelina uzurpowała sobie do tego prawo antiocheńska stolica biskupia). Stanowi wzór nie tylko

dobrego zarządcy i reformatora, ale też niezłomnego męczennika, stawiającego wierność Chrystusowi nad przychylności władcy ziemskiego, od którego zależało jego życie.

Żywoty Świętych Pańskich, pod pierwotną redakcją ks. Piotra Skargi (Mikołów, 1927) podaje taką modlitwę za wstawiennictwem świętego:

Modlitwy Ludu Twójego, prosimy Cię Panie, wysłuchaj łaskawie, ażebyśmy św. Marcelego, Męczennika Twójego i Papieża, zasługami wsparci zostali, którego śmierci męczeńskiej pamiętkę obchodzimy. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen

Bogna Białecka

Marsz dla Życia w Waszyngtonie

Mimo mroźnej pogody, dziesiątki tysięcy osób w różnym wieku i o różnym pochodzeniu, przeszło 24 stycznia ulicami Waszyngtonu w ramach 52. dorocznego Marszu dla Życia. Podczas Mszy św. poprzedzającej wydarzenie odczytano słowa zapewnienia o łączności duchowej i modlitwie Papieża Franciszka.

Podczas marszu wyemitowano przesłanie prezydenta Donalda Trumpa. „Ponownie staniemy dumnie w obronie rodzin i życia” – oświadczył w nagrany wcześniej przemówieniu. Obiecał położyć kres „uzbrajaniu” organów ścigania przeciwko Amerykanom, którzy prezentują postawę pro-life. Przywołał w tym kontekście swoje niedawne ułaskawienie 23 uwięzionych obrońców życia. Wśród nich był m.in. katolicki ksiądz Fidelis Moscinski, skazany za przekonywanie kobiet, by nie zabijały swoich dzieci przed wejściem do jednej z klinik aborcyjnych. Franciszkanin był obecny na marszu.

Wiceprezydent JD Vance w przemówieniu podkreślał rolę celebrowania życia na wszystkich etapach i ogłosił, że sukces narodu mierzy się dobrobytem rodzin. „Chcę więcej szczęśliwych dzieci w naszym kraju. I chcę pięknych młodych mężczyzn i kobiet, którzy chętnie powitają je na świecie i chętnie je wychowają. Zadaniem naszego

rządu jest ułatwienie młodym matkom i ojcom posiadania dzieci, wydania ich na świat i powitania ich jako błogosławieństw, którymi wiemy, że są” – dodał. Przekonywał, że nowa administracja stanie po stronie nienarodzonych i tych, którzy walczą po ich stronie.

Gubernator Florydy Ron DeSantis, podkreślał znaczenie odwagi w obronie nienarodzonych

mówiła, jak ważne są osobiste rozmowy, aby przekonać innych do zrozumienia wartości życia. Wezwała do zniesienia finansowania sieci klinik aborcyjnych Planned Parenthood na rzecz ośrodków pomocy kobietom i rodzinom pro-life.

Na scenie przed marszem głos zabrali aktywiści, politycy i osoby, które dzieliły się osobistymi historiami. Wszyscy

cybiskup Kansas City w stanie Kansas, Joseph Naumann. Odczytał słowa, przygotowane przez bpa Daniela E. Thomasa z Toledo w stanie Ohio, który z powodu tragedii rodzinnej nie mógł przybyć na uroczystości.

„Ewangelia Jana zmusza nas do uwielbienia i dziękczynienia za życie i światło Chrystusa w każdym człowieku, przed narodzeniem i po narodzeniu,

w kruchym ciele osób urodzonych z niepełnosprawnością fizyczną i umysłową. Spotykamy ciało Jezusa w kruchym ciele prześladowanych, ofiar, ubogich imigrantów i potrzebujących. Spotykamy ciało Jezusa w bezbronnych osobach starszych, uwięzionych, uzależnionych, przygnębionych, niespokojnych, przestraszonych i umierających” – podkreślał. „Tu i teraz zobowiązujemy się widzieć Jezusa w ciele, gdy widzimy wszystkich naszych braci i siostry, odzianych w kruche ciało ich człowieczeństwa, człowieczeństwa Jezusa. W ten sposób możemy świętować życie, które On daje, rzucając Jego światło na życie tych, którym służymy, pozwalając Jego światłu świecić przez nasze kruche ciało” – zaznaczył arcybiskup, cytując słowa biskupa Daniela E. Thomasa.

Odczytano też przesłanie Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, kard. Pietro Parolina, który zapewniał o duchowej bliskości Papieża z uczestnikami marszu. Papież podkreślił, że modli się, aby spotkanie „zawsze było widocznym znakiem ogromnej dobroci obecnej w naszym świecie”. Zachęcił wszystkich ludzi dobrej woli, zwłaszcza młodych, „do dalszego rozwijania kultury, w której niewinni i najbardziej bezbronni są akceptowani i chronieni”.

Tomasz Zielenkiewicz



i przywoływał sukcesy w walce z aborcją w swoim stanie. Inni mówcy przekonywali o wadze indywidualnych działań. Podkreślali potrzebę zmiany serc i umysłów w kwestii aborcji. Lila Rose

podkreślali nieodłączną wartość ludzkiego życia od poczęcia, często powołując się na swoją wiarę.

Podczas Mszy św. przed marszem, homilię wygłosił ar-

na obraz i podobieństwo Boga, ponieważ Jezus przyjął nasze ciało z całą jego kruchością. Spotykamy Jezusa w kruchym ciele bezbronnego dziecka w łonie matki. Spotykamy Jezusa

Co daje dziecku spowiedź?

Dyskusja o spowiedzi dzieci, która obecnie przeczą się przez media, może nam uświadomić, jak wspomniały dar został nam dany przez Boga. Ale jednocześnie pokazuje, jak wielkie jest niezrozumienie tego sakramentu wśród dojrzałych katolików – rodziców i, niestety, także niektórych kapłanów.

Istotą każdego sakramentu jest spotkanie człowieka z Bogiem. W ramach sakramentu pokuty i pojednania owo spotkanie ma szczególny charakter i wiąże się z łaską odpuszczenia grzechów i uzdrowienia duszy (i w konsekwencji też ciała). Grzech to realna rana zadana samemu sobie i drugiemu człowiekowi, rana w sferze duchowej, zmysłowej, werbalnej, emocjonalnej, psychicznej itp. Rana ta jest źródłem bólu dla człowieka i dla jego otoczenia. Nieleczona rozwija się, jątrzy. Spowiedź dzieci to leczenie, którego nie powinniśmy im – tak samo jak dorosłym – odmawiać.

UZDROWIENIE

Grzech jest także przesłaniem działania demonów, jest rodzajem nieświadomości lub świadomej zgody człowieka na obecność i działanie w jego życiu istot duchowych o niezwykle destrukcyjnej mocy. Na pewnych poziomach człowiek żyjący w grzechu może znaleźć pocieszenie i pomoc u innych ludzi, ale dzieje się to w bardzo ograniczonym stopniu. Tylko Bóg może trwale uzdrowić duszę i serce człowieka. I tylko On ma władzę nad światem demonów.



Pewna część psychologów czy pedagogów twierdzi, że gdy dziecko popełni zło, zawsze może o tym porozmawiać z jakimś dorosłym, któremu ufa, i że to wystarczy. Praktyka dowodzi, że to nieprawda. Wiele dzieci mówi regularnie swoim rodzicom, wychowawcom czy terapeutom o swoich słabościach, ranach czy potrzebach, ale

to niewiele zmienia w ich życiu. Natomiast gdy dzieci mówią o swoich słabościach, czyli grzechach kapłanowi reprezentującemu Jezusa w sakramencie spowiedzi, następuje w tym momencie ZAWSZE uzdrowienie duszy (o ile są spełnione warunki dobrej spowiedzi). Spowiedzi i łaski rozgrzeszenia nie da się niczym zastąpić.

Niektórzy rodzice mówią: „Moje dziecko nie spowiada się i nie dzieje mu się nic, co by nas niepokoiło”. Odpowiedź na takie zdanie jest prosta: głębokie cierpienie człowieka nie staje się od razu, to jest proces, który rozwija się w duszy, jak rak w ciele. Szatan jest bardzo cierpliwy i długo potrafi ukrywać się niezauważony, ale gdy dochodzi do manifestacji, wtedy jest przerażenie rodziców, płacz i pytania: „Co stało się mojemu dziecku, nie poznaję go!”. Tego rodzaju sytuacje niestety stają się coraz częstsze. Rodzą głęboki niepokój osób świadczącym pomoc najmłodszym, zwłaszcza gdy dziecko reaguje złością i nienawiścią wobec bliskich, gdy miewa myśli samobójcze lub podejmuje takie próby oraz gdy popada w uzależnienia.

NAUKA ROZRÓŻNIANIA DOBRA I ZŁA

Dobrze przeprowadzona spowiedź święta uczy młodego człowieka prawdy o dobru i złu, o grzechu i o samym człowieku. To pomaga mu wzrastać i dojrzewać do pełni człowieczeństwa. Umieć przyznać się do swoich błędów – to ważna lekcja życia i współżycia z innymi. Młody człowiek

uczy się, jak nazywać zło po imieniu, żałować za nie i je naprawiać.

Niestety, dziś wiele dzieci ma z tym problem. Nie tylko nie potrafią one rozpoznać, co jest dobre, a co jest złe. One mają problem w ogóle z uznaniem obecności zła w swoim postępowaniu, z żałowaniem, przeproszaniem. Łatwo wyobrazić sobie, jak

może wyglądać przyszłość takiego dziecka i relacje z innymi ludźmi.

Dla dobra dziecka bardzo ważne jest także istnienie obiektywnego kodeksu postępowania, który określa nie człowiek, ale Bóg. Kodeks ten zawarty jest w Dekalogu i



nauce Jezusa Chrystusa. Wyznacza normę postępowania i współżycia społecznego dla wszystkich ludzi, bez wyjątku.

OBIEKTYWNE ZASADY

Często dzieci i młodzież narzekają, że dorośli każą im zachowywać nakazy, których sami się nie trzymają, albo że prawo, które stanowią ludzie, jest relatywne: raz coś jest dobrem, innym razem ta sama rzecz jest złem. Taka sytuacja tworzy w umyśle dziecka poczucie bałaganu moralnego, niesprawiedliwości, braku fundamentu, na którym można budować swoją moralność. Tymczasem Bóg daje zasady postępowania sprawiedliwe i uniwersalne. To niezwykle ważne dla dziecka, kiedy wzrasta ono w poczuciu, że istnieje Ktoś, kto w sposób ostateczny decyduje o ocenie moralnej czynów ludzi.

Codzienny rachunek sumienia, uwieczniony comiesięczną spowiedzią, kształtuje w sposób najdoskonalszy moralność, a osobisty kontakt z kapłanem jest okazją do wyjaśnienia wątpliwości odnośnie zasad postępowania. Dziecko potrzebuje czegoś, co będzie pewnym standardem zachowań (jasno sprecyzowanych przykazań), do czego będzie mogło odnieść swoje postępowanie.

DOSTRZEŻENIE

Część przeciwników postępowania dzieci do spowiedzi mówi, że człowiek na takim etapie życia nie jest zdolny do świadomego wyboru zła, czyli do popełniania grzechu, a to, co dorośli odbierają jako złe zachowanie, jest w istocie

Uczy doświadczać radości z otrzymanego przebaczenia i przebaczać innym.

POCZUCIE GODNOŚCI

Dziecko ma potrzebę usłyszenia, że każde zło, jakie popełni, może mu zostać wybaczone. Otrzymanie nowej szansy buduje jego poczucie wartości i godności. Najbardziej poranieni ludzie, z jakimi się spotykamy (a często są wśród nich ludzie określani mianem skrajnego marginesu), to są osoby, które nigdy w swoim życiu nie doświadczyły przebaczenia i miłości.

Miłość i przebaczenie, jakie otrzymujemy w konfesjonale, są pewne, dostępne zawsze, „od ręki”, są niezależne od okoliczności i humorów innych ludzi. Ponadto w ramach spowiedzi młody człowiek otrzymuje możliwość osobistej rozmowy i odniesienia do konkretnych uczynków (czego nie ma w tzw. spowiedzi powszechnej). Nie jest traktowany zbiorowo, anonimowo, ale jako jednostka, co również pozytywnie wpływa na jego poczucie godności.

ZAUFANIE I SZCZEROŚĆ

Dzieci doskonale pojmują też wartość tajemnicy spowiedzi. Nic ich tak nie zniechęca do mówienia o swoich błędach jak brak poczucia anonimowości lub strach, że o ich słabościach dowiedzą się inni ludzie. Dzieci skarżą się, że czasem powiedziały coś w zaufaniu i tajemnicy rodzicom, nauczycielowi, pedagogowi lub psychologowi w szkole, ale potem o tej rozmowie wiedzieli wszyscy dookoła.

Tajemnica spowiedzi jest święta i nienaruszalna. Nie ma możliwości, aby kapłan ją złamał. Dzieci dowiadują się o tym już od pierwszych spotkań przygotowujących do spowiedzi.

I choć słusznie katolicy oburzają się na kolejną próbę ograniczania ich konstytucyjnych praw wychowywania dzieci w zgodzie z własną wiarą, należy jednak zapytać, co nas powinno bardziej gorzyc: czy apel antyklerykałów o ograniczenie prawa do spowiedzi dzieci, czy raczej brak praktyk u wielu rodziców, którzy przez całe miesiące lub lata nie dają swoim dzieciom osobistego przykładu regularnego korzystania z łask sakramentów świętych?

Ks. Stanisław Kostrzewa

Legenda o Matce Boskiej Gromnicznej

Święto Ofiarowania Pańskiego potocznie nazywane świętem Matki Boskiej Gromnicznej przypada 2 lutego, czyli w czas, gdy pod naszą szerokością geograficzną zaczynamy już być zmęczeni zimą, mrozem i brakiem słońca. Może dlatego właśnie w ten dzień święcono gromnice, których światło miało chronić nie tylko od letnich gromów, ale generalnie od wszelkiego złego. Oto jedna z legend, opowiadanych na Święto Matki Bożej Gromnicznej:

W szczerym polu, z dala od wiejskich zabudowań stała mała chatka. Mieszkała w niej uboga wdowa z synem Jankiem. Kobieta od jakiegoś czasu ciężko chorowała i w żaden sposób nie mogła wyzdobrzeć. Chłopiec postanowił, że na święto Matki Boskiej Gromnicznej przyniesie mamie święty ogień do domu.

Z samego rana nałożył dziurawe, wypchane słomą buty i wyruszył z woskową świecą przez kopny śnieg. Potykał się, ustawał, ale dotarł na czas. W kościele tók był tak wielki, że umęczone dziecko przycupnęło na progu kruchty i

tylko zimne łzy jak kulki leciały mu jedna za drugą po zsiniałej, zmarzniętej twarzy. Po Mszy próbował Janek przedostać się pod ołtarz, aby dostać się do świętego ognia, ale cisnąc się nie miał siły.

Wtem tuż nad sobą usłyszał łagodny, ciepły głos:

– Zapal, chłopcze, gromnicę od mojego płomienia.

I kobieta w niebieskiej chustce wyciągnęła ku chłopcu świecę równie ubogą jak jego własna. Zgrabiłał dłoń przysunął więc świecę. Zdumiał Janka, że płomień ten nie był jak inne, ale miał kształt gorzącego, złotego serca.

I wtedy miła pani odezwała się znowu:

– Osłoń ręką gromnicę i chodź za mną. Wiem, że twoja mama chora, a mieszkasz daleko. Ja idę w tę samą stronę, więc będzie nam raźniej.

Przez całą drogę nic do siebie nie mówili. Chłopiec pilnie ogarniał ręką gromnicę i dziwił się, że palce mu nie marzną choć mróz był wielki. Za wsią rozszalała się śnieżycą tak wielką, że światła nie było widać. Janek nie czuł jednak lęku. Przeciwnie czuł spokój, ciepło i siłę.



Gdy znaleźli się w pobliżu domu znów usłyszał ten cudny głos:

– Doniostęś płonąca gromnicę. Niech służy ona twojej mamie i tobie od wilków, gromów i chorób, a po dobrym życiu niech rozświetli wam drogę do nieba, do mnie....

I wtedy poznał Janek Matkę Boską. Zanim się jednak ocknął ona była już daleko od samotnej chaty.

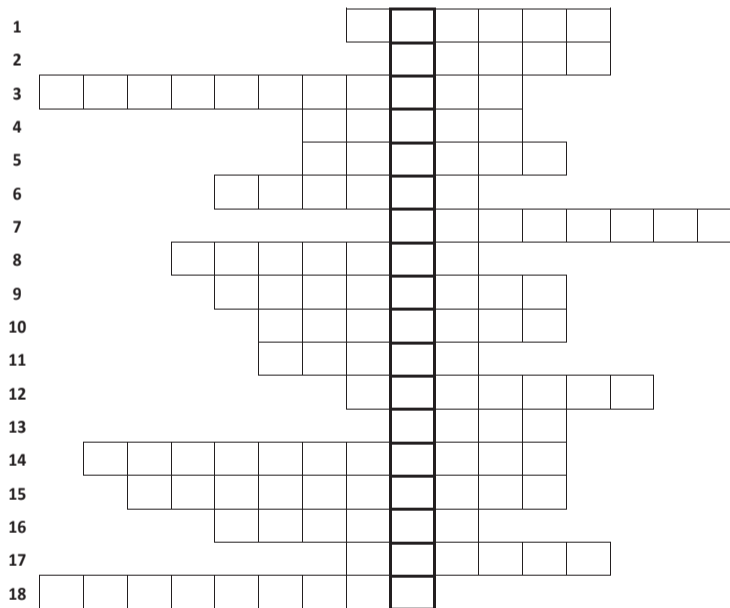
Gdy Janek wpadł do domu i opowiedział matce co go spotkało ta tylko głową pokiwała. Podeszli oboje do małego okienka i przez krążek wychuchany na oszroniałej szybie

zobaczyli jeszcze Matkę Boską jak z płonąca gromnicą wchodzi w ciemny las. A tam iskrzyły się dziwne światełka.

– Co to, mamusiu? – spytał ze strachem Janek.

– To wilki, syneczku. W tę świętą noc pokornie oświetlają Najświętszej Panię drogę do nieba.

Rozwiąż krzyżówkę



1. Piosenka o Bożym Narodzeniu.
2. Jeden z Apostołów.
3. Ptaki, które Józef ofiarował w Świątyni Jerozolimskiej.
4. Jedna z cnót boskich.
5. Matka Jezusa.
6. Starzec, który przywitał Świętą Rodzinę w Świątyni.
7. Otarła twarz Jezusowi.
8. Święty przynoszący prezenty.
9. Świeca święcona w kościele 2 lutego.
10. Bożonarodzeniowe drzewko.
11. Opiekun małego Jezusa.
12. Dzielimy się nim w Wigilię
13. To słowo zazwyczaj kończy modlitwę.
14. Modlitwa odmawiana w południe.
15. Pomysłodawca szopek bożonarodzeniowych w kościele.
16. W Wigilię pod obrusem.
17. Archanioł, którego imię znaczy „Któż jak Bóg”.
18. Tradycyjna liczba dań na stole wigilijnym.

Zagadki religijne

KIM JESTEM?

1) Urodziłem się w stajence. Gdy dorosłem nauczałem ludzi o Bogu. Umarłem, lecz później powstałem z martwych.

2) Mieszkałam w Nazarecie. Wyszłam za mąż za Józefa. Urodziłam wyjątkowe dziecko.

3) Byłem cieślą. Moja żona urodziła Syna Bożego

4) Byłem jednym z najważniejszych Archaniołów. Zwiastowałem Maryi, że urodzi syna.

ANAGRAMOWE ZAGADKI

Mrayaj - Matka Jezusa

łZto - Jeden z darów Mędrców dla nowonarodzonego Jezusa

dżół - Na jej pokładzie znajdowali się uczniowie, gdy podszedł do nich Jezus, krocząc po wodzie jeziora

PRZYPOWIEŚCI JEZUSA

1) Ilu synów miał ojciec syna marnotrawnego - jednego czy dwóch?

2) Którą przypowieść opowiedział Pan Jezus w odpowiedzi na pytanie: „A kto jest moim bliźnim?” - Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie czy przypowieść o synu marnotrawnym?

3) Jaki los spotkał dom zbudowany na piasku? - runął czy ocalał?

Anioł

Kiedy się modlisz kochane dziecię,
To biały Anioł cieszy się z ciebie!

I dobrze tobie będzie na świecie,
Bo błogosławi cię Pan Bóg w niebie!

Ale gdyś krnąbrne, to łzy mu płyną,

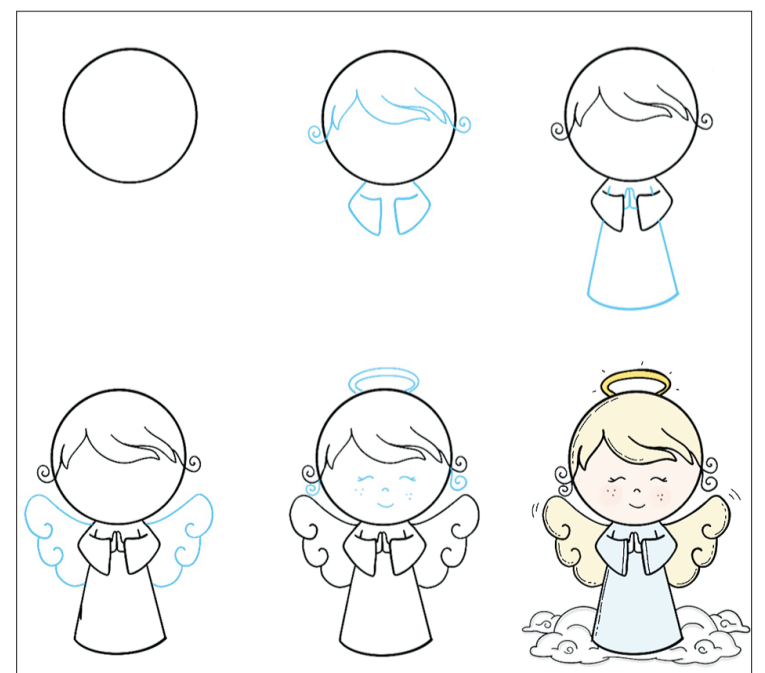
Anioł się smuci i Pan Bóg smuci,

A już źle temu droga dziecino,
Kogo Aniołek Boży porzuci!

Więc bądź posłuszne przez dzionek cały,
By się nie smucił Aniołek biały.

Władysław BEŁZA

Każdy z nas ma swojego Anioła Stróża. Czy umiesz go narysować? Spróbuj krok po kroku to uczynić, a pomocą dla Ciebie niech będzie poniższy rysunek, zaczerpnięty ze strony „Siła wizualnego myślenia“:



8 mln ludzi w jednej procesji

W tradycyjnej procesji z figurą „Czarnego Nazarejczyka” w stolicy Filipin, Manili, 9 stycznia wzięło udział w tym roku około 8 mln osób. W związku z natłokiem wiernych procesja, która pokonuje trasę ok. 6 kilometrów, szła prawie 21 godzin.

Coroczna procesja „Czarnego Nazarejczyka”, znana jako Traslación (czyli „procesja przeniesienia”), przyciągnęła 9 stycznia do Manili ogromne tłumy wiernych – największe w historii. Jak szacują katolicki biskupi Filipin, około 8 milionów wiernych przybyło, aby eskortować figurę Jezusa z trybuny Quirino w parku Rizala do narodowego sanktuarium w dzielnicy Quiapo.

W związku z tym, że na ulicach było tak wielu ludzi, którzy próbowali zbliżyć się do przeszklonej platformy z figurą, całe wydarzenie trwało prawie 21 godzin – od godz. 4.40 rano w czwartek do godz. 1.25 w nocy z piątku na sobotę. Procesję ochraniało ponad 14 tys. pracowników służb bezpieczeństwa.

Procesja „Czarnego Nazarejczyka” chodzi od XVIII wieku. Figura „Czarnego Nazarejczyka” to posąg Jezusa Chrystusa dźwigającego krzyż, przywieziony na Filipiny z Meksyku około 1606 roku. Posąg wykonany jest z drewna mesquite, które ciemnieje w miarę starzenia się i nadaje posagowi ciemny wygląd.

W 1620 r. założono bractwo oddające cześć Czarnemu Nazarejczykowi, a do 1767 r. liczba wiernych wzrosła tak bardzo, że posąg musiał zostać przeniesiony. Procesja Traslación, czyli „procesja przeniesienia”, jest hołdem złożonym temu wydarzeniu.

Jak podaje Katolicka Agencja Informacyjna, na przestrzeni wieków figura Jezusa niosącego krzyż przetrwała dwa pożary, dwa trzęsienia ziemi, tajfuny i bombardowania podczas II wojny światowej. Na coroczną procesję 9 stycznia przybywają miliony wiernych. Jest to jedno z najpopularniejszych świąt religijnych na zamieszkanym w większości przez katolików Filipinach.

Gromadzi zwykle około trzech milionów pielgrzymów. W barwnej procesji uczestnicy idą w większości boso.

W grudniu ubiegłego roku kardynał Jose F. Advincula, arcybiskup Manili, usunął z nazwy figury słowo „Czarny”. Jak wyjaśnił, ma to na celu „zwrócenie uwagi ludzi bardziej na święte imię naszego Pana, niż na kolor czy atrybut”. Bazylika w dzielnicy Quiapo, w której wystawiona jest figura, nazywa się obecnie: Bazylika Mniejsza i Narodowe Sanktuarium Jezusa Nazarejczyka.

Podczas Mszy św. poprzedzającej procesję kardynał Jose F. Advincula, arcybiskup Manili, zastanawiał się nad obecnością żywego Boga, Jezusa Chrystusa, jako źródła nadziei w Kościele katolickim:

„Bracia i siostry, mamy nadzieję, ponieważ Jezus z Nazaretu żyje! Mamy nadzieję, ponieważ Pan żyje! Za każdym razem, gdy krzyczymy „Viva!” do Pana, mówimy, że Pan żyje”. powiedział w homilii kardynał Advincula. „Nasza nadzieja jest żywa, ponieważ Pan żyje. On żyje w naszych sercach. Żyje wokół nas. Żyje z nami. Nie zabijajmy się nawzajem. Dopóki jest nadzieja,



jest życie. Żyjmy więc nadzieją w Jezusie. Viva Jezus z Nazaretu!”

Kardynał mówił dalej o posłuszeństwie Panu. Poleciał wiernym naśladować Chrystusa, zauważając, że „Bóg jest bardziej zadowolony z naszego posłuszeństwa niż z naszej ofiary”. „Jest tylko jedna prawdziwa nadzieja; tylko jeden, który przynosi nadzieję, która nie zawodzi: Drogi Pan Jezus z Nazaretu. Dlatego podążajmy za Nim. Żyjmy zgodnie z Jego przykazaniami. Weźmy sobie do serca Jego nauki. Naśladowujmy Jego przykład. Lepiej jest podążać za Drogim Panem”.

J.P. Mauro



Skrzydła matki

(Przypowieść)

Pewnego gorącego letniego dnia gęś zabrała swoje małe żółte gąski na spacer. Po raz pierwszy pokazała dzieciom wielki świat. Świat ten był jasny, zielony, radosny: przed gąsiątkami rozciągała się ogromna łąka.

Gęś zaczęła uczyć dzieci skubania delikatnych źdźbeł młodej trawy. Łodygi były słodkie, słońce ciepłe i łagodne, trawa miękka, świat przytulny, życzliwy, rozbrzmiewający mnogością głosów pszczoł, owadów i motyli. Gąsiątka były szczęśliwe. Zapomniały o matce i zaczęły wędrować po rozległej zielonej łące. Kiedy życie jest szczęśliwe, kiedy w duszy panuje spokój i cisza, o matce często się zapomina.

Gęś zaczęła wołać dzieci



zaniepokojonym głosem, lecz nie wszystkie posłuchały.

Nagle nadciągnęły ciemne chmury i pierwsze duże krople deszczu spadły na ziemię. Gąsiątka pomyślały: świat nie jest taki przytulny i łaskawy. I gdy tylko o tym pomyślały, każde z nich przypomniało sobie swoją matkę. I nagle każde z nich zapragnęło, och, jak bardzo potrzebowało matki. Podniosły swoje małe główki i pobiegły w jej stronę. W międzyczasie z nieba zaczęły spadać duże kule gradu. Gąsiątkom udało się ledwo dobiec do matki, ta zaś rozłożyła skrzydła i przykryła nimi swoje dzieci.

Pod skrzydłami było ciepło i bezpiecznie. Gąsiątka słyszały, jakby z bardzo daleka, odgłos grzmotu, wycie wiatru i uderzenia gradu. Nawet czuły się radosne: za skrzydłami ich matki działo się coś strasznego, a im było ciepło i przytulnie. Nigdy nie przyszło im do głowy, że skrzydło ma dwie strony: w środku jest ciepło i przytulnie, a na zewnątrz zimno i niebezpiecznie. Potem wszystko się uspokoiło. Gąsiątka chciały jak najszybciej dostać się na

zieloną łąkę, lecz ich matka nie podniosła skrzydeł.

Małe dzieci gęsi piszczały natarczywie: „Wypuść nas, mamusiu”. Owszem, nie prosily, lecz żądały, bo jeśli dziecko czuje silną, potężną rękę matki, to nie prosi, lecz żąda. Matka cicho podniosła skrzydła. Gąsiątka wybiegły na trawę. Zobaczyły, że skrzydła matki były poranione i wiele piór wyrwanych. Gęś oddychała ciężko. Próbowwała rozwinąć skrzydła, ale nie potrafiła. Gąsiątka widziały to wszystko, ale świat znów stał się tak radosny i przyjazny, słońce świeciło tak jasno i życzliwie, pszczoły, chrząszcze i trzmiele śpiewały tak pięknie, że gąsiątkom nawet nie przyszło do głowy zapytać: „Mamo, co się z tobą stało?”

I tylko jedno, najmniejsze i najsłabsze gąsiątko, podeszło do matki i zapytało: „Dlaczego masz zranione skrzydła?” Odpowiedziała cicho, jakby wstydząc się swego bólu: „Wszystko w porządku, synu”.

Małe żółte gąski rozproszyły się po trawie, a matka była szczęśliwa.

Zapraszamy na szlak pielgrzymkowy

11marca (w dniu Odrodzenia Niepodległości Litwy) jedno-dniowa pielgrzymka.

Augustów (Kaplica Klęczącego Pana Jezusa i kościół pw. św. Jana Chrzciciela). Msza św. w intencji Ojczyzny, o pokój na świecie i we własnych intencjach pielgrzymów;

Suwałki (szlak ojców kamedułów założycieli miasta-zwiedzanie).

Cena 50 EUR.

Po Sanktuariach Maryjnych
24-26 kwietnia Częstochowa-Gidle;
Cena 250 EUR.

Podczas pielgrzymek będzie obecny kapłan ks. Tadeusz Szwidawiczus. Zapisy i informacja pod nr. tel. (+370)67133716. Pilot-przewodnik Stanisław.

Prenumerata 2025

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury?

Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj „Spotkania”.
Nasz indeks 0102.

**Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące;
5,17 € - za 6 miesięcy; 10,35 € - roczna.**

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

Spotkajmy się w „Spotkaniach”!

Część materiałów pochodzi z: www.aleteia.pl; www.tysol.com; www.adonai.pl; www.vaticannews.va; www.ronheiser.com; www.ekai.pl.

23.XI.2003 r. redakcja „Spotkań” dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi. „Spotkania” - gazeta katolicka * Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie * Nr rejestracji: 1527 * Nakład 1600 egz. *

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz *

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: spotkaniagazeta@wp.pl

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2024
Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów